Nr. 345. We Lwowie Niedziela dnia 11. Grudnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Hassenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hassenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Sytuacja parlamentarna.

Lwów 10. grudnia.

Jasną sytuacja polityczna jeszcze nie jest. Ci, którzy zazwyczaj uchodzą za najbardziej wtajemniczonych, mają miny zakłopotane i nie wiedzą absolutnie, co się dzieje i co się stanie. Chaos najzupełniejszy. Dowodem tego po części onegdajsza audjencja ministra bez teki, hrabiego Kuenburga, u cesarza. Po tem posłuchaniu, wiedeńskie pisma liberalne, prócz notatki kronikarskiej, nic pewnego i stanowczego podać nie mogły. Co po za tem pisały, były jeno czcze domysły i dowolne kombinacje. *Neue freie Presse* nic innego nie mogła powiedzieć nad to, że ogłoszenie przyjęcia dymisji hrabiego Kuenburga ma niebawem nastąpić. Twierdzeniu temu brak pozytywnej formy. Furtka do odwrotu była przecież jeszcze otwarta. Bardziej stanowczym jest *Wiener Tagblatt*, który działalności ministerjalnej hrabiego Kuenburga najformalniejszy w świecie poświęca nekrolog, rozpoczynający się od słów: „Z dniem dzisiejszym traci gabinet Taaffe'go owego ministra, który był mężem zaufania lewicy w radzie koronnej; cesarz przyjął dymisję ministra bez teki, hrabiego Gandolfa Kuenburga." Stylem wreszcie wyroczni delfickiej, którego sensu nikt absolutnie nie zrozumie, pisał *Neues Wiener Tagblatt*, że w sferach parlamentarnych przypuszczają na pewno, iż podanie się do dymisji hrabiego Kuenburga zostanie załatwionem zgodnie z życzeniem reprezentanta zjednoczonej lewicy niemieckiej w gabinecie Taaffe'go. Co to znaczy? Zje djabła, kto to zrozumie! A przecież są to pisma, które w ciągłej są styczności z menerami lewicy, które utrzymują kontakt z biurem prasowem dra Plenera.

W gruncie rzeczy trudno się temu dziwić i trudno brać za złe pismom wiedeńskim, iż nie mogą się zdobyć na stanowcze słowo. Parły zjednoczoną lewicę niemiecko liberalną do opozycji, dopóki sądziły, że groźbą potrafią coś na hrabi Taaffem wymusić, były energicznemi, jak długo mogły przypuszczać, że odmową funduszu dyspozycyjnego przestraszą prezydenta ministrów i skłonią go do zadośćuczynienia ich woli. Te skutki się jednak nie objawiły. Nie tylko że hrabia Taaffe nie ulakł się zapowiedzianej groźby, ale nawet jej wykonanie nie wyprowadziło go z równowagi. Nie jestto, ze stanowiska parlamentarnego, system godny naśladowania i myśmy sami, z innych naturalnie powodów, nad tą — balansującą równowagą hrabiego Taaffego nieraz ubolewali, ale jestto ostatecznie fakt, który trzeba koniecznie wziąć w rachubę przy omawianiu sytuacji politycznej. Prasa niemiecko liberalna czyni to też i dlatego właśnie jest w kłopocie. Wszelkie kombinacje i wszelkie obliczania, choćby były w zasadzie prawdopodobne i racjonalne rozbijają się o hrabiego Taaffego, którego postanowień nikt przewidzieć nie może.

Życzeniem jego było niezawodnie mimo głosowania zjednoczonej lewicy niemieckiej w zwartym szeregu przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, zatrzymać hrabiego Kuenburga w gabinecie. Prezydent ministrów byłby puścił w niepamięć chwilowe nieporozumienie i niesnaski i byłby się ostatecznie znowu pogodził z zagniewaną lewicą. Ale rzecz ta była snać niemożliwą. Z obu stron zanadto daleko się zagalopowali. Do dziś dnia racja znanego wystąpienia hrabiego Taaffego nie jest nam dokładnie znaną. Polityczną koniecznością enuncjacja ta nie była. Owszem, była ona nawet z pewnych względów może zbyteczną, bo tego efektu, jaki ona faktycznie osiągnęła, hrabia Taaffe wywołać nie chciał. Z drugiej jednak strony i lewica przeholowała. Wzięła ona rzeczy zbyt ostro i odcięła sobie na razie drogę do odwrotu. Wśród tak zaostrzonych warunków, honor polityczny lewicy wymagał ustąpienia hrabiego Kuenburga. To się też stało. Do ostatniej chwili pisma wiedeńskie pod tym względem pewności nie miały, bo możliwość zwrotu wykluczoną nie była. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłosiła ostatecznie przyjęcie dymisji reprezentanta zjednoczonej lewicy niemiecko liberalnej w radzie korony, a tem samem posunęła sprawę o krok naprzód. Wyznajemy jednak otwarcie, że kierunku oznaczyć dzisiaj nikt nie jest w stanie. Jeżeli istniejące dotychczas od lat dwóch stosunki parlamentarne były w pewnej mierze politycznem zawieszeniem broni między wielkiemi stronnictwami izby poselskiej, to dzisiaj zmierza prezydent ministrów do zupełnej ciszy, aby znaleźć czas do nowego ukształtowania stosunków. Dowodem tego wniesienie trzymiesięcznego prowizorjum budżetowego. Po jego uchwaleniu rada państwa uda się na ferje. Będzie to na wszelki sposób także swojego rodzaju wybrnięciem z chwilowego kłopotu, a potem, potem może jakoś Pan Bóg dopomoże.

„Numerus clausus."

W ubiegłym tygodniu w pismach wiedeńskich pojawiła się pogłoska, jakoby w ministerstwie sprawiedliwości opracowywano projekt, zmierzający do przywrócenia „numeri clausi" adwokatów, oraz systemu nominacyj adwokackich. Sprawie tej, wobec przesilenia parlamentarnego, zbyt mało poświęcono uwagi, jakkolwiek znaczenie jej jest decydującem nie tylko dla stanu adwokackiego, ale i dla szerszego ogółu. Ćwierć wieku upłynęło od chwili, gdy adwokaturę uznano jako zajęcie wolne, powodując się zasadą wolnej konkurencji. Obecnie zaszedł zwrot charakterystyczny w zapatrywaniach ministerstwa sprawiedliwości na tę kwestję. Zasadę wolnej konkurencji uznano w zawodzie adwokackim, jako nieodpowiednią i zamierzono zastąpić takową urządzeniem — że się tak wyrazimy — cechowem, z wszystkiemi przywilejami, ograniczeniami i z całym systemem protekcyjnym.

Adwokaci skarżą się, że zawód ich nie daje im dostatecznego utrzymania, że konkurencja wzrosła do niebywałych rozmiarów, a nadto utrudnioną została zapatrywaniem izb adwokackich, które za uchybienie przeciw powadze stanu uważają wypadek, gdy adwokat podejmuje się sprawy za wynagrodzeniem, niższem od przepisanego w taryfie. Z drugiej znów strony, owa taryfa jest właśnie powodem, dla którego strony, o ile możności, starają się obejść bez pomocy adwokata. Starsi adwokaci, przywykli do znacznych dochodów w dawnych, lepszych czasach, widzą z przykrością, iż zarobek ich z każdym rokiem szczupleje. Młodzi nie znajdują dostatecznego utrzymania w zawodzie, do którego przygotowanie — zwłaszcza w Austrji — wymaga wiele pracy i kosztów. Zdawałoby się, iż sfery decydujące starać się będą zaradzić złemu przez zastosowanie takich środków, jak: zniżenie taryfy, wprowadzenie ustnej procedury cywilnej, ukrócenie czasu praktyki adwokackiej. Pod tym ostatnim względem Niemcy są najlepszym przykładem, że można być dzielnym adwokatem, nie odbywając — jak Jakób u Labama — siedmioletniej praktyki. Wskazanemi również środkami zaradczemi byłyby: poruczenie adwokatom funkcyj pewnych, pełnionych dotychczas przez prokuratorów skarbu, oraz możliwość przenoszenia się ze stanu adwokackiego do sędziowskiego. Miasto wszakże wyczekać do chwili, w której wrzekoma hiperprodukcja w stanie adwokackim spowoduje konieczną reakcję, miasto przyjścia z pomocą zagrożonym interesom adwokatury środkami naturalnemi — wolały sfery decydujące jąć się sztucznych ograniczeń wskrzeszać średniowieczne urządzenia cechowe. Dla ratowania setek, poświęcić chcą tysiące egzystencyj. O ile wiadomo — za zasadą „numerus clausus" oświadczyła się tylko mniejszość izb adwokackich, jednakowoż w niektórych wypadkach mniejszość, zwłaszcza reakcyjna, zwykła u nas mieć przewagę.

Główny kontygent niezadowolonych z obecnych stosunków stanowią ci, którzy korzystając z zasady wolności adwokatury dobili się już w niej samodzielnego stanowiska, ci przeto domagają się ograniczenia liczby adwokatów, nie bacząc na to, że przywilej, im zagwarantowany, przez *„numerus clausus"* narusza prawa innych. Tysiące młodych prawników wybrało ten zawód tylko w nadziei, że zasada adwokatury, jako zajęcia wolnego i nadal istnieć będzie, że nadmierne dochody jednych adwokatów, a zbyt szczupłe drugich, doprowadzić w końcu muszą do równowagi, zapewniającej wszystkim znośną egzystencję.

Tysiące prawników, studjujących jeszcze na wszechnicy, tysiące kandydatów adwokackich mają wszelkie prawo domagania się, by wolno im było korzystać z zasady wolności adwokatury, z której korzystali obecni adwokaci z chwilą rozpoczęcia zawodu. W tej nadziei tylko wybrali ten zawód tak mozolny. Czyż obecnie należy im odebrać tę nadzieję? W swoim czasie postąpiono słusznie, znosząc dawne przywileje, przyznając wszystkim równe prawa. Przywrócenie przywilejów jest przeto niesprawiedliwością.

Adwokatura nie jest niczem innem jak rodzajem ukwalifikowanego zarobku, liczącego się z fluktuacją stosunków, z dobremi i złemi czasami. Stwarzanie przywilejów w tym zakresie nie jest niczem innem jak tworzeniem dwu klas, wrogich sobie: uprzywilejowanych i pozbawionych praw. *Numerus clausus* jest przedewszystkiem naruszeniem praw nabytych, niemoralną ochroną, zbliżającą stan adwokacki do Saturna, pożerającego własne dzieci.

Nie należy przytem zapominać, że stan adwokacki zawsze i wszędzie występował przeciw reakcji, w obronie zasad wolnościowych. To jest punktem honoru adwokackiego zawodu; haseł tych nie należy poświęcać względom egoistycznym.

Zakaz immigracji do Ameryki.

Uwagi godną korespondencję z Nowego Jorku, z datą 25. zm. mamy przed sobą. Szczegóły w niej zawarte są dziś o tyle więcej zajmujące, że właśnie przed kilku dniami drut telegraficzny z Waschingtonu przyniósł sensacyjną wiadomość o przedłożeniu, wniesionem świeżo do izby reprezentantów przez prezydenta komitetu emigracyjnego, Chandler'a, a domagającem się wydania zakazu immigracji do Ameryki na przeciąg jednego roku, od d. 3. stycznia 1893 począwszy.

Zły duch wieje obecnie przez Stany zjednoczone — czytamy tedy w rzeczonej korespondencji. — T. z. natywizm, to znaczy nienawiść rodowitych Amerykanów do przybyszów europejskich, podnosi znowu głowę. Przeszło 30 lat żarzył się on w ukryciu, od czasu do czasu jeno dając znak życia. Atoli w ostatnich czasach rozdmuchiwano go z tylu stron odrazu, że znów zachodzi obawa groźnej pożogi. Nie ulega też dziś żadnej wątpliwości, że przybyszów z Europy — swoją zaś drogą, w pierwszej linji Niemców — ciężkie czekają walki w niedalekiej przyszłości. Powody tego są różnorodne, atoli bezpośredniego impulsu należy szukać w klęsce republikanów przy ostatnich wyborach. Stronnictwo to zrozumiało, że polityką ceł ochronnych niczego już nie wskura. Musi tedy obejrzeć się za innym środkiem agitacyjnym i mniema, że on się zawiera w haśle „ograniczenie immigracji".

Hasło to pochwycili politycy republikańscy tem skwapliwiej, ile że pragną z jego pomocą zemścić się na przybyszach, którzy w znacznej części przyczynili się właśnie do zwycięstwa demokratów przy ostatnich wyborach. Zrażeni bowiem postępowaniem przewódców republikańskich, billem Mac Kinleya i coraz to groźniej szerzącą się korupcją, emigranci europejscy, a pomiędzy nimi zwłaszcza Niemcy, przeszli licznemi gromadami do obozu demokratów, jakkolwiek przedtem byli zawsze wiernymi stronnikami republikanów. N. p. w dwóch stanach zachodnich, w Illinois i Wisconsin, przyszło do formalnej rewolucji politycznej. Tam wydano bowiem ustawy szkolne, które wprost zmierzają do zgnębienia prywatnych szkół, założonych i utrzymywanych przez emigrantów. Więc gdy demokraci przyrzekli odwołać te ustawy, wyborcy, szczególnie niemieccy, przeważyli szalę zwycięstwa na rzecz kandydatów demokratycznych. Republikanie wiedzą dziś bardzo dobrze, że wybór Clevelanda prezydentem dokonany został w wielkiej mierze głosami przybyszów europejskich: dla tego podwójnie skorzy są dziś do przyłączenia się do ruchu, który nastręcza im sposobność do zemsty.

Nienawiść do emigrantów istniała w Ameryce od niepamiętnych czasów, jakkolwiek rzadko kiedy występowała jawnie i otwarcie. Dla Purytanów, którzy w najniewinniejszej rozrywce niedzielnej upatrują profanację święta; dla temperenderów, drżących z świętego oburzenia na widok piwa lub wina: wreszcie dla mnóstwa umysłów ograniczonych, widzących w każdym, inaczej od nich myślącym człowieku jakieś stworzenie niższego rzędu — dla tych wszystkich cudzoziemiec był zawsze przedmiotem nienawiści i wstrętu. Owo cudackie domaganie się, aby emigrantom przyznawać prawo obywatelstwa dopiero po 21-letnim pobycie w Ameryce, ponieważ — jak powiadano — „i Amerykanin rodowity uzyskuje obywatelstwo dopiero z 21 rokiem swego życia" — owo żądanie tedy występowało już niejednokrotnie. Atoli dopiero zdarzenia lat ostatnich posunęły ten ruch wregi znacznie naprzód. Wychodźtwo żydów rosyjskich naniosło na ląd amerykański ogromne mnóstwo wcale niepożądanych żywiołów, które posiadając bardzo mało zdolności asymilacyjnej, swemi zwyczajami i obyczajami działają nietylko na Yankesów wprost odrażająco, a obniżeniem dobrowolnem wartości swej pracy — co im ułatwia nieznany w stosunkach amerykańskich brak potrzeb wszelkich — wyrządzają robotnikowi amerykańskiemu dotkliwe krzywdy. Równocześnie zdawało się, że po prostu nie ma środka na powstrzymanie tych żywiołów od pobrzeży amerykańskich, a przynajmniej na utrudnienie im immigracji.

Po nadto wszystko tłumaczono robotnikom ustawicznie, że cła ochronne zasłaniają wprawdzie fabrykanta przed konkurencją europejską, lecz nie użyczają bynajmniej opieki robotnikowi przed współzawodnictwem emigrantów. A na to byłby jedyny ratunek — mówiono — ograniczenie immigracji. W szeregach zatem robotniczych spodziewają się republikanie znaleźć sukurs dla siebie. Robotnicy nie wierzą już, iżby cła ochronne przynosiły im jakikolwiek pożytek i nie dadzą się nakłonić do głosowania za republikanami obawą przed wolnym handlem. Natomiast myśl, iż ograniczenie immigracji spowoduje podwyżkę ich zarobku, ta myśl zapuściła już korzenie głębokie wśród warstw robotniczych. Nikt też nie wątpi, iż popieranie środków tego rodzaju, przysporzy republikanom znaczny kontyngent wyborców, który do tej pory wrogo przeciw nim stali. Wstępne kroki poczyniła świeżo administracja republikańska, acz ona leży już w agonji. Korzystając z obawy przed cholerą, postanowiono, iż wszyscy wychodźcy, przybijający do portów amerykańskich z tych okolic w Europie, gdzie była cholera, mają pozostawać w 20-dniowej kwarantannie. Zarządzeniem takiem została emigracja prawie uniemożliwioną aż do marca 1893, t. z. do czasu objęcia prezydentury przez Clevelanda. Dalszym krokiem w tym samym duchu jest wspomniany u wstępu wniosek Chandlera, postawiony przezeń przed kilku dniami w izbie reprezentantów.

Korespondencje.

Kraków 8. grudnia.

(Wiec katolicki w Krakowie. — Wybór delegata rady m. Krakowa do rady szkolnej krajowej i jego sprawozdanie. — Reforma planów naukowych dla szkół ludowych i języków starożytnych w gimnazjach. — Zamknięta rozprawa o wychowaniu kobiet i głosowanie rady. — Tow. muzyczne krakowskie. — Zjazdy śpiewackie.)

(*fs.*) Od pewnego czasu szerzyły się tutaj dość wiarogodne wieści o przygotowanych zebraniach i rozprawach poufnych w sprawie wiecu katolickiego w Krakowie. Zaznaczyć trzeba, że pierwsza myśl o niem zaczęła kiełkować w tutejszych kołach rękodzielniczych, posiana tam przez ludzi, oceniających potęgę prądu katolickiego, stającego naprzeciw hasłom przewrotu. Dwie potęgi gotują się do rozprawy wielkiej: katolicyzm i socjalizm, a od tej walki zależą przyszłe kierunki społeczne, zwycięstwo krzyża lub jego antitezy.

Wobec takiego znaczenia ruchu katolickiego, myśl wiecu nie mogła zginąć w zarodku w społeczeństwie nawskróś katolickiem i niebawem myśl ta zyskała sobie poważniejsze koła, zyskała w zasadzie aprobatę ks. kardynała Dunajewskiego, a z tą chwilą oblokła się w ciało i stała się faktem poważnym. Co dotąd zrobiono, o ile posttpiły przygotowania, podają komunikaty *Czasu*. Z nich wiedzieć można, że na czele komitetu stoi hr. Andrzej Potocki i że delegatem ks. kardynała Dunajewskiego jest ks. prałat dr. Chotkowski; nie wymieniam składu osób, wchodzących do komitetu lokalnego. Dalej wiedzieć można, że „komitet ten został upoważniony do kooptowania jeszcze nowych członków do pełnego komitetu aż do liczby 50. Komitet ściślejszy zaprosi także wybitne osoby w kraju do komitetu krajowego wiecowego, który podpisze odezwy i zaproszenia na wiec. Zaproszeni przez komitet delegaci mają we Lwowie i większych miastach zająć się utworzeniem lokalnych komitetów wiecowych."

Akcja, co do stworzenia komitetu krajowego, powinna być jak najrychlej podjętą, komitet ten bowiem będzie firmą stałego, wielkiego dzieła, dlatego na jego czele staną zapewne ludzie, znani całemu krajowi, poważni wiekiem i zasługą, także z wielkiem doświadczeniem, przedstawiciele wszystkich stronnictw, stojących pod sztandarem katolicyzmu. Zadaniem zaś dopiero tak utworzonego komitetu krajowego, z koła przedstawicieli całego kraju, może być ułożenie programu wiecu, określenie i sformułowanie najważniejszych punktów narad katolickiego wiecu polskiego. Na naradach dotychczasowych, w których wzięli także udział reprezentanci obozu liberalnego, wysunięto trzy punkta programowe, mianowicie: 1. Doczesna władza papieża, 2. szkoła wyznaniowa, 3. święcenie niedziel. Przeciw drugiemu punktowi tego programu zastrzegli się już publicznie reprezentanci tutejszego obozu liberalnego. Zarówno szczęśliwy skład komitetu krajowego, jak ułożenie programu wiecu będą ważnemi czynnikami w powodzeniu takowego, w zapewnieniu mu jak największej liczby katolików. Dlatego też, skoro ma to być i powinien być wiec nie lokalny wyłącznie, zapewne komitet zmieni dotychczasową nazwę: „Wiec katolicki w Krakowie", na „Wiec katolicki polski w Krakowie".

Przed kilku dniami doniosłem wam telegraficznie o wyborze prof. dr. Stanisława hr. Tarnowskiego delegatem rady miasta Krakowa, do rady szkolnej krajowej. Wybór spotyka hr. Tarnowskiego po raz trzeci; tym razem dokonany został ¾ głosów obecnych na posiedzeniu rady miejskiej, a ¼ część głosów padła na prof. dr. Ernesta Bandrowskiego, kandydata obozu *N. Reformy*. Wybór hr. Tarnowskiego ma o tyle sympatyczne znaczenie, że głosowali za nim nawet zwolennicy obozu liberalnego, nie mogąc się przekonać do oddania głosu za prof. Bandrowskim. Z góry można było przewidzieć, że ten ostatni nie obali dotychczasowego delegata, tem więcej, gdy do obalenia użyto tego przedewszystkiem argumentu, że hr. Tarnowski nie mieszka stale we Lwowie, lecz „dojeżdża" jedynie na posiedzenia rady szkolnej, a p. Bandrowski zamieszkałby tam stale. Jaki jest rezultat tego „dojeżdżania" delegata rady m. Krakowa do rady szkolnej krajowej, badała z całą sumiennością sekcja szkolna rady miejskiej i uchwaliła jednomyślnie wyrazić podziękowanie delegatowi za jego działalność. To był najsilniejszy argument za wyborem hr. Tarnowskiego, a w wyrażeniu tego podziękowania z uznania godną

---

5)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

III.

Kornel stawił się na obiad u państwa Ciarskich punkt o piątej popołudniu. Zastał całą rodzinę zgromadzoną, a prócz rodziny, dwu młodych ludzi, w których poznał bez najmniejszej przyjemności obydwu młodzieńców z lasku Bulońskiego. Karol Le Bel, syn wziętego lekarza z Nimes, uczył się medycyny za przykładem ojca, okazywał wielkie zdolności, rokował wielkie nadzieje i miał już niezadługo otrzymać dyplom doktorski. Anatol Moriau był synem literata, poety, był ubogim, słuchał jakichś wykładów filozoficznych, czy historycznych w Sorbonie i nie myślał dotąd o żadnej karjerze. Obaj byli jakimiś dalekimi krewnymi pani Ciarskiej. Stanisław i Kazimierz Ciarscy, byli to paryscy czyli batiniolscy Polacy, to jest ruszali się na sposób niby francuski, z afektacją, zazwyczaj nieznaną Francuzom, a mówili po polsku płynnie i poprawnie, ale z jakimś niedającym się bliżej określić akcentem, który nie jest akcentem żadnej prowincji polskiej. Stanisław, starszy, był podobny do matki, Kazimierz, młodszy, przypominał ojca, choć już nie miał tak czystego staropolskiego typu, starszy kształcił się na inżyniera, młodszy na prawnika. Rodzice mogli być zadowolonymi z obydwu.

Obie panienki, Olimpia i Celina, były w jednym wieku, to jest obie miały lat ośmnaście. Olimpia była żywym konterfektem matki swojej, drobną, zgrabną, śniadą, czarnobrewą, ładną Francuzką, obdarzoną żywością iskry elektrycznej. Celina nie większego była wzrostu, ale robiła wrażenie słuszniejszej, nie tak zaokrąglone miała formy. Miała włosy popielatopłowe, bardzo szlachetne, regularne rysy z orlim nosem i ten rodzaj smętku w wyrazie twarzy i w postawie, który bywa właściwy prawdziwym, a nie paryskim Polkom.

Przy stole w malutkim pokoju jadalnym, posadzono Kornela pomiędzy panią domu a jej córką, a Celinę pomiędzy Anatolem Moriau a Karolem Le Belem. Pani Ciarska, wbrew swemu zwyczajowi, rozmawiała niewiele, chcąc dać pole popisu swojej córeczce, która istotnie potrafiła przez cały czas obiadu zatrudnić Kornela dziecinną i naiwną niby rozmową. Zmuszała prawie do zapytań, tyczących się Paryża, i dawała odpowiedzi, niepozbawione sprytu i dowodów bystrego zmysłu obserwacyjnego. Potem sama wiodła rozmowę na stosunki polskie i okazywała inteligentne zajęcie temi stosunkami. Czasem przypominała nawet, że sama była Polką, chociaż ani słowa nie umiała mówić po polsku, o stosunkach polskich nie wiedziała nic, a o historji polskiej tylko tyle, że byli tam jacyś Sobieszccy i Lekczinszccy, co miało oznaczać Sobieskiego i Leszczyńskiego.

Jakoś ta rozmowa nie bardzo bawiła Kornela. Przyszedł do Ciarskich w tej jedynie myśli, że chciał się dowiedzieć o stanie umysłów we Francji. O tem nie umiała mu ta pensjonarka po jego prawej ręce, nic powiedzieć. Zresztą niepokoił się o odpowiedź, jaką usłyszy od pana Eugenjusza, jeśli przecie znajdzie sposobność do poważnej z nim rozmowy, bo widział tu, przy stole, naprzeciwko siebie tych dwu młodych ludzi, o których antinapoleońskich opinjach dowiedział się dokładnie w lasku Bulońskim. Bodaj czy pan Ciarski sam był dalekim od tych opinij?

Zaryzykował wreszcie zapytaniem: — Prawda, że ojciec pani jest Bonapartystą?

Olimpja odpowiedziała:

— Ja się nic a nic na polityce, ani na stronnictwach nie rozumiem. Ale zdaje mi się — tak, powinnam mówić, że jestem pewną — iż mój ojciec jest żarliwym republikaninem.

Odpowiedź ta sprawiła żywą przykrość Kornelowi. Myśli przeleciały przez jego głowę z szybkością strzały: Ciarski jest to dobry i zasłużony Polak, a jednak tu we Francji, w Paryżu, stał się nieprzyjacielem Napoleona. Taka zatem musi tu być atmosfera i Napoleon nie jest popularnym u klas oświeconych, panowanie jego jest niedługie i Francja przy pierwszej sposobności obierze sobie rząd republikański. To mi przykro; to mi się wydaje dziwną niewdzięcznością ze strony Francuzów. Ale czyż mam prawo mięszać się choćby myślą tylko do spraw wewnętrznych Francji? Czyż Francuzi nie wiedzą najlepiej o tem, co jest dobrem dla ich ojczyzny?

Lecz cóż się stanie z nadzieją, którą inne narody mają, którą Polska we Francji przed innemi pokłada, jeśli dynastja napoleńska upadnie, przez własny naród opuszczona? Doświadczenie uczy, że przed innemi rządami, za restauracji, za Ludwika Filipa i za drugiej rzeczypospolitej, nikt nie mógł liczyć na pomoc Francji; była zaskorupiałym samolubem, myślącym tylko o własnych wygodach i takim będzie, skoro tylko Napoleonów nie stanie. A wtedy będzie w Europie zimno i bezpiecznie. Chyba miejsce rządów napoleńskich zajmie rzeczpospolita, która zawiesi na swoim sztandarze hasło międzynarodowej, rewolucyjnej propagandy. Ona potrafi dzielniej od ostrożnego i od dziesięciu lat ospałego i bezczynnego Napoleona III. zatrząść posadami świata i zniszczyć porządek dyplomatyczny, znienawidzony zarówno przez Francję i przez Polskę.

Ale kiedy myśli Kornela doszły do tego kresu, zrobiło mu się jeszcze bardziej nieprzyjemnie. Aż jakiś lęk przeszedł po jego ciele. Przeobrażenie, które wtedy nastanie, nie będzie tem przeobrażeniem, o którem marzyło tylu w Polsce, o którem Kornel śnił od dzieciństwa. Przeżył już zbyt długi okres czasu, bo lat trzydzieści kilka, patrzał na zbyt wiele ludzi i wypadków, aby nie wiedział, jakie się namiętności wylęgną, jeśli przyjdzie do propagandy rewolucyjnej, prowadzonej przez jakąś Francję, podobną do Francji Robespiera, brnącą przez krew, powiewającą czerwoną chustą i depczącą po krzyżach. Ona może podźwignie dla Kornela puste miana wolności i ojczyzny, ale z pewnością nie odbuduje tego, do czego serce jego lgnęło od chwili, w której zaczął czuć i myśleć. Takie wstrząśnienia, taka propaganda, gotowe być tylko okoleniem świętych imion i ostatecznem pogrzebaniem świętych ideałów. Czynownik nihilista gotów się sam jeden ucieszyć porządkiem, jaki taka propaganda uczyni na północy.

Kornel pogrążony w tych myślach zapomniał o obowiązku grzeczności w obec śniadej panny, siedzącej po jego prawicy. Darmo mówiła, nie otrzymywała odpowiedzi, i umilkła wreszcie. Wtedy wzrok Kornela spoczął naprzeciwko, na tamtej dziewczynie, która mu się wydawała prawdziwą Polką i o której się domyślał, że była wychowaną w kraju, a nie w Paryżu. Przy niej siadzieli owi dwaj młodzi Francuzi, którzy odsłonili byli przed nim prawdziwą myśl ówczesnej Francji. Szlachetniejszy, ten dla którego Kornel mógł uczuwać jakąś sympatję, Anatol Moriau, był zajęty rozmową ze Stanisławem Ciarskim, — tamten drugi, fizycznie i moralnie wstrętny nihilista Zachodu, rozmawiał z Celiną. Nie było podobna wątpić o tem, że był zajęty Celiną. W oczach jego występywał wyraz, któryby się wydał u innego wyrazem gorącej miłości, a który przeswał u Karola Le Bel wyrazem pożądliwym. Wbrew swojej naturze, wbrew swoim przekonaniom, usiłował kształtować swoje zdania w sposób przyzwoity, ubierając je w mniej więcej klasyczną francuszczyznę. Mówił o rzeczach poważnych, o których ani Olimpia, ani pani Ciarska nie byłyby w stanie rozmawiać, i Kornel, który znał jego przekonania, widział, że się tych przekonań wcale nie zapiera. Ale uniesiony tą siłą, która przyoblека brzydkie wróble afrykańskie w jaskrawe pióra ich krótkotrwałej weselnej szaty, i która każe niemej ptaszynie być na wiosnę słowikiem śpiewakiem, wyrażał te przekonania w sposób przyzwoity, estetyczny, omal, że nie uroczy i pociągający.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

bezstronnością partyjną, wzięli udział najwybitniejsi członkowie stronnictwa liberalnego, jak dr. Adam Asnyk, Mieczysław Pawlikowski, dyrektor Rotter; jak zwolennicy tego stronnictwa ks. Midowicz, jak wreszcie dr. Kohn, który nieraz jest radykalnym. Jeżeli te osobistości, mające nawet większość w sekcji szkolnej, zgodziły się na wotum podziękowania, to zapewne miały do tego realne podstawy. Z jakiegobądź patrzy się stanowiska na działalność hr. Tarnowskiego w radzie szkolnej krajowej, to uznać ją trzeba, choć się nie jest jego zwolennikiem politycznym; tak też zrobiła sekcja szkolna.

Przypatrzeć się warto bliżej owemu sprawozdaniu, które przeszło przez taką ogniową próbę. Dotyka ono ważnych spraw wykształcenia i wychowania młodzieży, począwszy od szkół ludowych. Co do szkół tych, porusza sprawozdanie zmianę planu nauki. Rada szkolna krajowa podjęła w roku ubiegłym gruntowną rewizję planów naukowych tych szkół, w tym ważnym kierunku, że w nauce powinna być różnica między szkołami, przeznaczonemi dla ludności wiejskiej, a temi, które po miastach sposobić mają młodzież do zawodów rękodzielniczych, przemysłowych lub handlowych. Zarys tych zasad podaje sprawozdanie, a zapewne fachowe pióra poświęcą się ich ocenieniu i zbadaniu. Zasady te uzyskały zatwierdzenie już w bieżącym roku 1892 w ministerstwie oświecenia, a plany i programy gotowe przyjdą niezwłocznie pod obrady komisji biegłych, a następnie samej rady szkolnej krajowej.

Przechodząc do szkół średnich, porusza pan delegat kwestję co do nauczycieli i suplentów i wykazuje, jak rada szkolna stara się, szkołom tym dostateczną liczbę nauczycieli zapewnić, a szkodliwy obyczaj suplentów, ile możności, usunąć. Czytamy też w sprawozdaniu o nauce języków starożytnych w gimnazjach i dowiadujemy się, że w pierwszych dniach listopada odbyła się kilkudniowa narada biegłych (profesorów uniwersyteckich i gimnazjalnych) i powzięła uchwały, które, jako wniosek rady szkolnej, przesłane zostały do ministerstwa. Dążnością tego wniosku jest, iżby w nauce języków starożytnych było mniej gramatyki, a cała usilność zwrócona była do czytania i rozumienia, do biegłości w języku. Jako środki do tego celu, wskazane są zmiany następujące: systematyczna nauka gramatyki łacińskiej ma się kończyć w niższem gimnazjum; w wyższem byłyby przygodne objaśnienia gramatyczne przy czytaniu, ale bez osobnej nauki i osobnych godzin. Żeby umożliwić jak najwięcej czytanie autorów, trzeba doprowadzić uczniów do biegłości i wprawy, spoufalić ich z językiem. Do tego służyć mają ćwiczenia ustne w języku łacińskim. Już od pierwszej klasy miałby nauczyciel zadawać pytania (z zakresu odbytej lektury oczywiście) w tym języku i żądać odpowiedzi, a z każdym rokiem rozszerzałby się zakres tych pytań i miara, stosownie do odpowiedzi.

Wielka ogólna rozprawa w radzie miejskiej o kursach wyższych dla kobiet przy Muzeum technicznem przemysłowem i o wychowaniu kobiet, została już zamkniętą. W głosowaniu odrzuciła rada miejska pierwszy ustęp wniosku prof. dra Jordana, dążący do tego, by nie aprobować nowego projektu organizacji kursów i planu nauk, wypracowanego przez grono nauczycieli, lecz pozostać przy systemie, zaprowadzonym przez dr. Adrjana Baranieckiego. W konsekwencji więc zapewne uchwali rada na najbliższem posiedzeniu nowy projekt i plan nauk grona nauczycieli, w którym nie wykluczone są poprawki w dyskusji szczegółowej. Z dokonanego już głosowania widać, że rada pochwala zasady nowego projektu i planu i pragnie utrzymania kursów przy Muzeum, nie wykluczając odpowiedniej z biegiem czasu organizacji. I ta sprawa nie była traktowaną w radzie z tak często pojawiającego się partyjnego stanowiska i wystarczy powiedzieć, że pp. Asnyk, Pawlikowski, Boroński głosowali z pp. Zollem, Kasparkiem i redaktorem *Czasu*, Chylińskim.

Wyszło z druku „XXVI. roczne sprawozdanie wydziału Towarzystwa muzycznego w Krakowie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa, oraz ze stanu i działalności konserwatorjum tegoż Towarzystwa za rok 1892.“ Cyfry i daty mówią jak najpochlebniej o działalności Towarzystwa muzycznego nietylko w roku ubiegłym, ale i w całem 25 leciu, zamkniętem z r. 1891, o działalności konserwatorjum, znacznie wiekiem młodszego. W istocie, Towarzystwo wywarło i wywiera wielki wpływ na życie muzykalne naszego miasta, dzięki zarządowi, dzięki siłom, jakie umie kupić około siebie i z siebie wytwarzać. Cyfr tych nie przytaczam; podnoszę tylko jeden nowy a piękny zamiar Towarzystwa. Upoważniło ono dyrektora p. Barabasza do poczynienia odpowiednich kroków, celem doprowadzenia do skutku zjazdów śpiewackich perjodycznych i utworzenia Związku śpiewackiego. Towarzystwo nasze zostaje już w związku z Towarzystwami muzycznemi i śpiewackiemi w 47 miejscowościach. Szczęść Boże dobrej myśli!

Ubezpieczenie bydła.

I. Uchwałą z 29. listopada 1890 i na wniosek posła Rutowskiego, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy hodowlanej, oraz wniosek, co do środków podniesienia hodowli bydła; aby dalej postarał się o stałą subwencję ze skarbu państwa na podniesienie hodowli bydła w Galicji; aby wreszcie zbadał kwestję, czy jest potrzebnem, oraz w jaki sposób dałoby się wykonać ubezpieczenie bydła od chorób.

Wydział krajowy oddał sprawę ubezpieczenia bydła komisji gospodarstwa krajowego do rozpatrzenia i zebrania dat i materjałów potrzebnych, celem postawienia wniosków, względnie projektu ustawy. Komisja zebrała daty wyłącznie z krajów, do monarchji austrjackiej należących, które otrzymawszy Wydział krajowy materjały te statystycznemi wynikami badań stosunków galicyjskich uzupełnił, w obszernem sprawozdaniu dla Sejmu straty Galicji wyrządzone niemal klęskami elementarnemi postawił, rażący w tym względzie stosunek cyfrowy Galicji do innych krajów Austrji stwierdził, wreszcie projekt ustawy wypracował. Projektu tego wszakże ani na tej ani na późniejszych sesjach sejmowych Wydział krajowy wnosić nie będzie, chyba, że Sejm ponownie tego zażąda.

Zgoła niezależnie od przygotowawczych prac Wydziału krajowego, porusza tę sprawę w XII. (ostatnim) zeszycie *Ekonomisty Polskiego* pan Edmund Ginwiłł Piotrowski pracą obszerną, fachową, pod względem materjałowym i rdzennie statystycznym niemal wyczerpującą, która tworząc charakterem swoim i usiłowaniami niejako rozszerzone pendant do studjów Wydziału krajowego, — wreszcie tak rzadkie w naszej ubogiej literaturze asekuracyjno-ekonomicznej zjawisko, — pod każdym względem zasługuje na szersze w streszczeniu omówienie.

Galicja, to kraj odcięty i wyłączony od dobrodziejstw i skutków cywilizacji, w jakie zachodnie kraje Europy opływają. Co tutaj drzemie, tam tętni pełnem życiem, co u nas w kolebce, pod kurem fascykułów lub wydziałów kurtuazyjnych spoczywa, tam razem się ustala i swoich zabiegów częstokroć bogate zbiera owoce. Potwierdzenia prawdziwości słów tych już nigdzie chyba w równym stopniu znaleźć nie można, jak na polu ubezpieczeń.

Podczas gdy tam każdy robotnik najskromniejszych przedsiębiorstw, oszczędza asekurowaniem swego życia, u nas zabezpieczanie z pięćdziesiąt oszczędności na starość, należy ciągle do wyjątków, natomiast spotyka się częściej, jako środek pokładowy do uzyskania większego kredytu. Trzeba by wielomilowe zjechać przestrzenie Francji, Anglji i Niemiec, by znaleźć nieasekurowaną od ognia budowlę, u nas Sejmy dopiero, kwiat inteligencji i ludzi, zgoła dojrzałych, muszą radzić nad wprowadzeniem przymusu do rzeczy tak mało kosztownych przeciw, jak początkowa oświata, asekuracja od ognia etc. — jak w kraju dzikich! Jakież to są usprawiedliwienia, których argumenty na poparcie doniosłości ubezpieczenia bydła, które ludziom zawsze źródła życia lekceważą? To też p. Piotrowski z pominięciem tej strony sprawy, gdyż zawsze znane, bez najmniejszego już wstępu rzeczy, wprowadza czytelnika od razu w obecne stadjum tego ubezpieczenia we Francji, w Niemczech, Szwajcarji i w Austrji.

Na podstawie statystyki Towarzystw wzajemnych ubezpieczeń przeciw śmiertelności bydła. (L' Argus nr. 652) zabezpiecza we Francji 14 Towarzystw 38,759.357 wartości w jednym roku, a suma wypłacona wynosi 830.743. Tabelaryczne zestawienie rezultatu cesarstwa niemieckiego, wykazują ogólne w 17 Towarzystwach przychody 2.910.619, z czego wypłacono tytułem odszkodowań, nie licząc kosztów administracji i prowizji 2.126.249. Oprócz Towarzystw tych zajmują się w Niemczech ubezpieczeniem bydła także niektóre syndykaty rolne. Z końcem roku 1890 było ich 14 i wszystkie oparte na wzajemności. Nadto zajmuje się ubezpieczaniem bydła sporo drobnych stowarzyszeń lokalnych, które nie ogłaszają swoich dat statystycznych i rezultatów. W wielkiem księstwie badeńskiem np. ubezpieczyło w r. 1888 700 właścicieli w 14 Stowarzyszeniach 1.790 koni t. j. 2.77% ogólnej ilości koni, zaś bydła rogatego 45.993 właścicieli w 479 Stowarzyszeniach 139.593 sztuk tj. 24.4% ilości ogólnej. Bliższe daty o stanie ubezpieczeń w Stowarzyszeniach lokalnych w r. 1883 i 1886 są następujące:

W roku	Liczba Stow.	Sumy ubezpieczone
1883	4.021	142,226.044
1886	4.875	177,975.172

W Szwajcarji istnieje ochronne szczepienie przeciw zarazie wąglikowej i odmie zaraźliwej, nadto kantony mają osobne na ten cel kasy.

Stan funduszów kasy dla bydła, założonej w r. *1804* kantonu berneńskiego, z końcem roku 1890 wynosi 1.485.182 fr. Stan kasy dla koni 89.442 fr. W kantonie fryburskim ubezpieczenie przeciw zarazom bydła rogatego jest obligatoryczne do wysokości $^{5}/_{10}$—$^{8}/_{10}$ wartości i zależy od wyboru właściciela. Kanton posiada na cele te trzy odrębne fundusze: a) od r. 1827 istniejącą kasę ubezpieczeń bydła rogatego ze stanem funduszów (z r. 1890) fr. 617.734; b) od r. 1884 kasę dla koni, mułów i osłów ze stanem funduszów (r. 1890) fr. 23.964; c) od r. 1874 kasę policji sanitarnej ze stanem funduszów (r. 1890) 90.653 fr. Ogólny majątek kantonalnych kas ubezpieczeń bydła zwiększył się w r. 1890 o sumę fr. 200.424, suma majątku zaś wszyskich szwajcarskich kas kantonalnych i kasy związkowej na zarazy bydlęce wynosi *4,348.273 fr.*

Kazimierz Michalewski.

Z prowincji.

Kołomyja 9. grudnia. (*Rozmaitości*). Od kilku dni bawi w naszem mieście narodowy teatr ruski p. Biberowicza. Jak zwykle — do teatru uczęszcza przeważnie publiczność polska i dzięki tej cieszy się ten teatr zasłużonem powodzeniem. Gra aktorów — jak zwykle — nie pozostawia nic wiele do życzenia.

Tutejsza szkoła żeńska liczy uczenic po nad tysiąc i pomieszczona jest, w skutek szczupłego lokalu, aż w trzech (!) ubikacjach, a to w kamienicy Lachsa, w ratuszu i w wydziałowej szkole. Gdy przyjdzie godzina religji, natenczas następuje defilada bez względu na pogodę. Uczenice-Polki spieszą do „wydziałówki“, Rusinki do ratusza, a żydówki do Lachsa. Najnieodpowiedniejszy lokal jest w ratuszu, a to z tego względu, iż w ratuszu przez cały ranek rozlegają się krzyki i hałasy, mieszczą się tam bowiem: straż pożarna, areszty miejskie, urzędy miejskie, kręcą się tłumy żydów, aresztanci, służba policyjna, a powietrze w tym budynku jak najniezdrowsze. Naszym ojcom miasta wszystko to dobrze jest wiadomem, lecz czy rada szkolna wie o tem — należy wątpić.

Czas średnio-europejski od Nowego Roku ma być u nas zmienionym na prawdziwie kołomyjski, z czego się wszyscy cieszymy.

Sambor 8. grudnia. (*Tut. seminarjum nauczycielskie*). Czytałem niedawno w dziennikach o uroczystości otwarcia nowego seminarjum nauczycielskiego w Samborze, a oto dziś przychodzi dołączyć mi do tej korespondencji niektóre szczegóły, dotyczące tego zakładu, mogące mieć nietylko dla ludzi, zajmujących się szkolnictwem, lecz i dla szerszej publiczności niejaki interes i znaczenie. W początkach, kiedy ministerstwo oświaty przyzwoliło na otwarcie powyższego zakładu, wyrażono tu i owdzie obawę, czy frekwencja uczniów do tego zakładu będzie mogła usprawiedliwić potrzebę założenia instytucji, mającej stać się ogniskiem i rozsadnikiem oświaty ludowej w tej okolicy. Owoż praktyka okazała, że obawy te były płonne, albowiem — jak zasięgnięta w tej mierze informacja świadczy — zapisało się na I. rok seminarjum około 60 uczniów, zaś na kurs przygotowawczy tyłu kandydatów, że krajowa rada szkolna, uznając konieczność, poleciła urządzić dwa równorzędne oddziały tego kursu. Nie małego też znaczenia będzie okoliczność, że i dziś jeszcze zgłaszają się ciągle kandydaci z prośbą o przyjęcie, których atoli, ze względu na postęp nauki, przyjmować nie podobna. Mówiąc o młodzieży, do tego zakładu uczęszczającej, wypada nadmienić, że młodzież ta to sami prawie synowie wieśniaków, drobnych rzemieślników i nauczycieli ludowych, nie mających najczęściej w co się odziać i co ciepłego zjeść. Tuli się ona, gdzie może i jak może, z uszczerbkiem dla zdrowia i nauki, a niejednokrotnie o suchym kawałku chleba dnie całe przepędza. Zrozumiała jednak to położenie biedaków tutejsza publiczność i pospieszyła im na razie w pomoc. Oto pod przewodnictwem znanego z inicjatywy tutejszego starosty B. Kieszkowskiego, zawiązał się komitet dla zbierania składek, aby przynajmniej w porze zimowej, dziś już ostro występującej, udzielić najuboższym uczniom przytułku i ciepłej strawy. Komitet, w którego skład wchodzi kilka tutejszych wybitnych osobistości, rozesłał już odezwę w obu językach krajowych do wszystkich władz, instytucyj i pojedynczych osób tej okolicy z prośbą o poparcie zamierzonego celu i oto nadpływają już datki to w pieniądzach, to naturaljach, które umożliwiły dyrekcji zakładu rozpocząć już niejaką działalność w tej mierze. Z drugiej strony, tut. Towarzystwo muzyczne urządziło koncert, z którego dochód na cel powyższy przeznaczono. W opróżnionych lokalnościach seminarjum urządzono więc rodzaj prywatnej bursy i zaraz na pierwszy początek przyjęto 25 najuboższych uczniów, otrzymujących ponadto całe utrzymanie. Nadzór nad tą młodzieżą wykonuje grono nauczycielskie seminarjum. Dzięki tedy łaskawym ofiarodawcom, dosyć spora liczba uczniów — jak na pierwszy początek — otrzymała już jakie takie zapewnienie, że nie potrzebuje się, z ogromnym uszczerbkiem dla nauki, troszczyć o chleb powszedni. Oby przykład pierwszych ofiarodawców pobudził i innych ludzi dobrej woli do zajęcia się losem ubogiej młodzieży w tutejszej okolicy, tembardziej, gdy tegoroczna zima niezwyczajnie ostrą przybiera postać i jeśli komu, to biedakom najbardziej da się we znaki.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 11. grudnia.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego o godz. 3½ po południu w sali obrad komitetu Tow. gospodarczego.

Zgromadzenie członków klubu cyklistów o godz. 4. po południu w lokalu klubowym (ul. Jagiellońska l. 17).

Odczyt p. Leona Syroczyńskiego „O zawodowych niebezpieczeństwach górnictwa“ w „Skale“ o godz. 5. po południu.

Wieczorek muzyczno-deklamacyjny w sali ochotniczej straży ogniowej „Sokoł“ o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w „Gwieździe“ („Grube ryby“) o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Noc w Wenecji“ (przedstawienie popołudniowe). — „Starzy kawalerowie.“ Początek o godzinie 7. wieczorem.

Koncert „Lutni“ w sali „Sokoła“ o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor ruchu kolei państwowych we Lwowie, p. Alfred Deyma, wyjechał onegdaj pociągiem pospiesznym w sprawach służbowych do Wiednia, gdzie dni kilka zabawi. — Radca dr. Stanisław Bełcikowski objął w dniu 9. bm. kierownictwo krak. ekspozytury prokuratorji skarbu w Krakowie.

Nekrologja. Teodor Filipowicz, obywatel miasta Kołomyi, lat 66, zmarł d. 7. bm. w Kołomyi. — W Poznaniu zmarł radca zdrowia dr. Władysław Świderski.

Kalendarz. Niedziela (11.): Damazego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 47, zachód o godzinie 3. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mieszkańcy ulicy Tkackiej udają się do magistratu z prośbą o wzięcie ich w opiekę, gdyż w czasie niepogody nie mogą dostać się do miasta.

(*m*) **Zakład głuchoniemych.** Pożyteczna ta instytucja cierpi dotkliwie na brak nauczycieli. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby młodsi nauczyciele szkół ludowych starali się uczęszczaniem na kursy przyswoić sobie metodę nauki, ażeby później w zakładzie działać mogli. Kursy takie powinna urządzić i dotować krajowa rada szkolna.

Podziękowanie. P. Zygmunt Richtman, właśc. realn., ofiarował na rzecz ubogich miejscowych, bez różnicy wyznania, 200 bochenków chleba. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szan. dawcy uprzejme podziękowanie.

Obchody narodowe. Z Rymanowa piszą do nas: Ku ogólnemu zadowoleniu miejscowej publiczności, odbył się w miasteczku naszem w budynku szkolnym, w jednej z klas, staraniem hr. Anny Potockiej udekorowanej i przystrojonej, po raz pierwszy wieczorek Mickiewiczowski, świadcząc tem o dobrych chęciach, by nie zostać w tyle za całym szeregiem miast większych i mniejszych, starających się uczcić pamięć wielkiego wieszcza. Na urozmaicenie naszego wieczorku złożyły się chóry młodzieży szkolnej, deklamacja utworów Mickiewicza, gra na skrzypce, oraz chóry amatorskie kilku młodych ludzi, przybyłych z Jasła. Prawdziwa wdzięczność należy się hr. Cecylji Potockiej, która pracą swą i staraniem grono dzieci szkolnych wyuczyła kilku pieśni, odśpiewanych bardzo poprawnie. Deklamowali: panna L. z rzeczywistem uczuciem: „Pieśń Wajdeloty“, p. Jan. znakomicie „Koncert Jankiela“ i p. D. „Redutę Ordona“ z życiem i werwą. P. Sołt. odegrał „Legendę“ i „Kujawiaka“ Wieniawskiego; gra jego wielką była przyjemnością dla spragnionych dobrej muzyki mieszkańców naszego zakątka. Prawdziwą a bardzo miłą niespodzianką dla wszystkich był chór jasielski, przypadkowo przybyły do Rymanowa w dniu naszego wieczorku, który z całą gotowością odśpiewał prześlicznie kilka pieśni. Nakoniec podnieść należy zasługę akademika p. Litw., on to bowiem powziął zamiar urządzenia wieczorku, a uprosiwszy o patronat p. hr. Annę Potocką, która, gdy chodzi o myśl szlachetną, nigdy współdziału swego nie odmawia, zamiar swój w czyn wprowadzić potrafił. Pomimo, że wstęp był bezpłatny, z dobrowolnych składek zebrano tyle, że po opłaceniu kosztów urządzenia, pozostało 55 zł., które przeznaczono na rzecz weteranów polskich z r. 1831.

Poszanowanie świąt. *Diło* podnosi, że w ruskie ostatnie wielkie święto Matki Boskiej (d. 3. bm.) 15. pułk piechoty, stojący we Lwowie i złożony z samych prawie Rusinów, odbywał ćwiczenia wojskowe. Tego przecie niepodobna zwalać na Polaków. Jeżeli, jak *Diło* przed kilkoma dniami doniosło, ks. metropolita udał się do namiestnictwa, aby kontrolne zebrania wojskowe odbywały się w święta i niedziele, chyba dopiero po nabożeństwie, a namiestnictwo wydało w tym duchu zlecenie do starostw, to mogłyby ruskie władze duchowne odnieść się także do władz wojskowych względem szanowania świąt ruskich.

Wieliczka w fotografjach. Krakowski fotograf p. Schubert wynalazł sposób wybornego fotografowania kopalń wielickich. Zdjęcia wypadły doskonale.

Chory rabin. Donoszą nam z Kołomyi, iż między tamtejszymi żydami panuje ogromna panika. Onegdaj przez cały dzień wysłannicy kahału zwoływali żydów do bożnic na modlitwę za chorego rabina z Wyżnicy. Wczoraj rozeszła się po mieście wiadomość, że rabin wyzionął ducha, a tłumy żydów oblęgają urząd telegraficzny, oczekując zaprzeczenia tej wieści. Rabin cudotwórca znajduje się obecnie we Wiedniu, a chory jest na zapalenie nerek.

Wodowstręt! Tamtego tygodnia zmarł w Kołomyi Iwan Sengiesz, 20 letni parobek, syn zamożnych mieszczan, którego przed 9 tygodniami pokąsał pies wściekły.

Śmierć pod kołami maszyny. Dnia 8. bm. w południe, w Peczeniżynie na stacji przy przesuwaniu wozów, został robotnik kolejowy na śmierć zgruchotany. Nieszczęśliwy liczył lat 32 i pozostawił żonę i czworo dzieci.

Zaginiony uczeń. J. Spendling, lat 13, uczeń kołomyjskiego gimnazjum, od sześciu dni znikł bez wieści.

Influenza. Jak nam donoszą z Kołomyi, pokazała się tam influenza. Dotychczas były już trzy wypadki, lecz z przebiegiem bardzo łagodnym.

Warto zapamiętać. W ostatnim numerze gubernialnych kijowskich *Wiadomości*, czytamy w formie fejletonowej pogadankę jakiegoś dziennikarza z chłopem galicyjskim. Z dłuższej tej rozmowy charakterystycznym jest ustęp, w którym chłop opowiada, że jednym z motywów emigracji jest..... „widok licznych posterunków żandarmskich straży pogranicznych i panów w galonach i mundurach“ — na terytorjum rosyjskiem. Widok ten wprawił go w zachwyt i pomyślał, jakie to wielkie państwo, które ma tyle wojska i urzędników.

O gustach trudna dysputa — to jednak pewne, że dla naszego chłopa słowa te są wcale charakterystyczne. Złoty galon i mundur wywierają na pierwotny jego umysł zawsze jeszcze wpływ magnetyczny: jest to urok i trwoga, pociąga go i straszy. I to pewna, że podczas gdy sucha granica jest ze strony rosyjskiej obsadzona bardzo silnie — na naszej chłop tygodniami nie widzi — chyba żandarma. A tamci panowie agitować umieją.

Istotnie trudno nam zrozumieć, dlaczego zarząd wojskowy nie posuwa kawalerji bliżej ku granicy, dlaczego jej garnizonów inaczej nie porozdziela. Armja by na tem zapewne nic nie straciła — a przecież dobrzeby było, aby żołnierze austrjaccy mogli się bliżej przypatrzyć czynności pogranicza i kontrolować ją uważniej. Mógłby ktoś powiedzieć, że przez to nastąpi pewne rozluźnienie: ale temu zapobiedz łatwo przez stosowny dobór oficerów, którzyby należycie pozycję swą zrozumieć zdołali.

Powtarzamy raz jeszcze, że to zdanie chłopa galicyjskiego, powtórzone w urzędowej kijowskiej gazecie, jest bardzo ciekawe.

Wojskowość na prowincji. Gmina Ropczyce powynajmywała lokale na pomieszczenie stojącego tamże szwadronu ułanów, zobowiązała się płacić czynsze właścicielom realności, a sama pobierała od skarbu wojskowego odpowiednie wynagrodzenie. Naraz skarb wojskowy wstrzymał wypłaty tego wynagrodzenia i od dnia 1. kwietnia b. r. gmina nie płaci, co więcej, za pośrednictwem sprowadzonego przez siebie budowniczego, administracja wojskowa, bez pozwolenia rady gminnej, a wbrew woli właścicieli realności, zbudowała w domach, w których stoi wojsko, nowe piece, drzwi, podłogi, okna, wykopała studnie, przerobiła stajnie i pokryła nowym dachem. W realności, w której jest kilka koni wojskowych pomieszczonych, wymurowała na cemencie dół kloaczny. Wydano kilka tysięcy złotych, a robota jest zła i droga. Od pieca zapaliła się ściana domu, w studni nie ma wody, a dołu kloacznego czyścić nie można, gdyż gmina nie posiada przyrządu Tallarda.

Gmina nie otrzymawszy pieniędzy od skarbu wojskowego, nie płaci czynszu właścicielom domów, którzy często nie mają co jeść. Ci więc powypowiadali najem lokali, jednak wojsko chociaż czynszu nie płaci, z zajmowanych lokalów usunąć się nie chce. W tym wypadku jest tylko dwojaka możliwość. Albo właściciele domów byli obowiązani do wykonania robót, dopełnionych przez administrację wojskową, albo nie. Jeżeli byli obowiązani, to władza polityczna powinna była

---

(61)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

— Myślisz pan tak, ponieważ sam jesteś mężczyzną — zawołała z goryczą. — Wy, panowie, płeć silna, nie jesteście w stanie pojąć słabej natury kobiecej. Śmieszy was myśl o złamanem sercu dziewczęcia. Może uważasz pan to za niemożliwe?

— Pozwól mi pani powiedzieć kilka słów na własną obronę — zawołał. — Jest to dla mnie rzecz bardzo ważna. Wierzę w to, że serce może być złamane, ale zarówno serce mężczyzny, jak kobiety. Skoro pani mówisz, że my, płeć silna, nie jesteśmy w stanie pojąć uczuć istoty słabszej, to ja pytam panią, czy panie jesteście zdolne zrozumieć uczucia nasze? Mężczyzna jednak, w ogólnem mniemaniu, nie zasługiwałby na to miano, gdyby okazywał każde swe wewnętrzne wrażenie. Czy pani jesteś innego zdania panno Łucjo?

— Tak, czy owak, dajmy lepiej pokój tej rozmowie — odrzekła. — My oboje wydajemy się być skazani przez los na to, ażeby zawsze być ze sobą w sprzeczności.

— Tak jest — powtórzył po cichu — chciałbym, ażeby tak nie było.

— I mojem zdaniem tak będzie najlepiej — ciągnęła dalej Łucja, jakby wcale nie usłyszała jego uwagi. — Muszę teraz czas pewien odpocząć i zajmę się na nowo malowaniem; przy tej czynności mogę przynajmniej siedzieć.

— Czy wolno mi pani towarzyszyć? — zapytał Drew. — Pragnąłbym bardzo widzieć panią przy tej pracy.

— Jeżeli pan nie obawiasz się nudów, to ja nie mam nic przeciw temu.

Poszli oboje, słowa do siebie nie mówiąc, schodami na górę i weszli do małego pokoiku, którego progów nigdy jeszcze do tej pory noga Drewa nie przestąpiła.

— Oto moje sanctuarium — odezwała się Łucja — w którem oddaję się malarstwu, co prawda czysto dyletanckiemu i dokąd chronię się, ilekroć towarzystwo ludzi staje mi się niemiłem.

— A więc to tutaj znikasz pani tak często — odparł Drew, rozglądając się po urządzonym na sposób artystyczny pokoju.

— Rzeczywiście zachodzę tu często, ale zdawało mi się, że to nie zwracało niczyjej uwagi. Oto jest praca, która mię teraz zajmuje. Nie mam żadnych pretensyj i sama wiem, że to rzecz słaba.

— Pozwoli pani, że ja pod tym względem będę odmiennego zdania — odparł, przypatrując się krytycznem okiem krajobrazowi, będącemu właściwie tylko kopią większego nieco rozmiarami obrazu, który ona sama w czasie lata z natury malowała.

— Czy pan uwierzysz, że w malarstwie jestem prawie samouczką? — zapytała.

— Doprawdy? W takim razie nie będziesz się pani na mnie gniewała, jeżeli uczynię jej kilka uwag. Ot n. p. drzewa malujesz pani zanadto spłaszczone, a dalej zdaje mi się, że liście rosną zazwyczaj nie tylko po jednej stronie gałęzi.

— Jak widzę, to jesteś pan przyzwyczajony do dawania lekcyj — rzekła Łucja śmiejąc się szczerze. — W ogóle nie przypuszczałam nawet, że pan umiesz malować.

— W istocie umiem trochę — odparł — i wielką będzie dla mnie przyjemnością, jeżeli potrafię być pani w czem pomocnym.

— Dziękuję panu bardzo... Z chęcią będę się uczyła, jeżeli tylko zechcesz mi pan pokazać, w czem błądzę... Powiedz mi pan otwarcie, czy widzisz jeszcze jakie usterki, które należałoby zmienić?

— Tak jest... Oto postać tej kobiety przy bramie jest zamazaną... Proszę mi dać pendzel i paletę, a pokażę pani, jak to być powinno.

Nie malował już długi czas, ale skoro tylko ujął w dłoń dawniej tak dobrze sobie znane narzędzia, stara miłość ku sztuce obudziła się w nim w jednej chwili. Mnóstwo wspomnień przyszło mu nagle na myśl i zapomniał o swej młodej towarzyszce, o obrazie, o teraźniejszości, którą mglista przeszłość na razie całkiem przed oczyma jego zakryła. Z tego stanu na pół sennego zbudził go dopiero głos Łucji, która z niekłamanym podziwem przypatrywała się, jak pod pewnemi pociągnięciami jego pendzla postać staruszki na obrazie przybierała całkiem nowe, wyrazistsze i poprawniejsze kontury, zdawała się dopiero teraz oddychać życiem, którego w niej przedtem nie było.

— O, panie Drew! — zawołała Łucja — jakżeż piękną zrobiłeś pan tę postać!... Nie wiedziałam, że pan jesteś takim mistrzem... Dla czego nam pan tego nie powiedziałeś?...

— Zarzuciłem był malarstwo od wielu już lat, od czasu... — urwał nagle, jakby się obawiał, że może powiedzieć za wiele.

— Nie pomyślałabym nigdy, że pan jesteś artystą... Wyglądasz pan tak silnie i po męsku... Artystów wyobrażałam sobie zawsze inaczej.

— Mówiono mi to już nieraz, że mojem przeznaczeniem nie było chyba zostać artystą.

— Teraz rozumiem, w jaki sposób pan... — z kolei znów ona urwała i oblała się rumieńcem. Niebawem jednak ochłonęła i ciągnęła dalej — rozumiem, w jaki sposób poznałeś pan Reginalda... mego męża...

— Tak jest, byliśmy obaj kapłanami sztuki, a zarazem najserdeczniejszymi przyjaciółmi.

— Czy podobał się panu jego styl?

— W niektórych rzeczach był on czasami nieco surowy — odparł Drew wymijająco.

— Dzienniki utrzymywały, że byłby z pewnością z czasem zdobył sobie wielkie imię, gdyby pozostał przy życiu. *A propos*, czy pan co wystawiałeś kiedy?

— Oho, pani, jak widzę, chcesz teraz ze mnie zrobić wielkiego człowieka. Mógłbym się założyć, że pani nie widziałaś nigdy, ani nawet nic nie słyszałaś o obrazach Ryszarda Drewa.

— Nie, rzeczywiście nic nie słyszałam. A czy widziałeś pan ostatni obraz Reginalda? — zapytała głosem, nieco drżącym ze wzruszenia.

— A cóż on na ostatku malował?

— Mój portret naturalnej wielkości. Był właśnie zajęty jego wykończeniem, gdy zaskoczyła go śmierć tragiczna...

— Pragnąłbym bardzo zobaczyć tę pracę. Czy pani zachowałaś ten portret?

— Naturalnie i pokażę go panu, ale raz jeszcze powtarzam, że nie jest on wykończony. Spojrzyj pan w tę stronę...— I mówiąc te słowa, wskazała ręką jeden z kątów pokoju, w którym na ścianie wisiał obraz, malowany na płótnie, dość wielkich stosunkowo rozmiarów.

Tak! to była ostatnia jego praca. Jakżeż gorąco pragnął nieraz dowiedzieć się, co się stało z tem malowidłem. Tak jest, nie ulegało żadnej wątpliwości, to był ten sam portret Łucji. Wyglądała na nim nieco młodziej, ale bez porównania mniej pięknie, jak dzisiaj.

— Reginald nie był dla pani sprawiedliwym w tej pracy — rzekł po dłuższem przypatrywaniu się obrazowi.

Słaby uśmiech okrasił jej usta.

— Chciałabym wiedzieć, dlaczego zawsze artyści mają coś do zarzucenia dziełom swych kolegów — rzekła.

— Ale popatrz pani tylko, wszakże tu są uderzające błędy — odrzekł Drew. — Koloryt tych drzew w głębi, zarówno jak cała perspektywa są błędne. Czy nie uważasz pani tego skrócenia ramion?

— Wszakże mówiłam panu, że obraz jest niewykończony.

— To pewne, że nie wykończony — zauważył sarkastycznie, w głębi duszy dziwiąc się sam sobie, dlaczego tak wielką sprawia mu przyjemność krytykowanie własnej pracy.

— Myślałam, że pan weźmiesz raczej w obronę swego przyjaciela; raz już uczyniłeś pan to...

— Nie wracaj pani do tego tematu, proszę. Czyż nie powiedziałaś pani, że przebaczyłaś i zapomniałaś wszystko?

— Tak jest, przebaczyłam.

— To być może, ale nie chcesz pani zapomnieć...

— A więc nie mów pan o tem...

Rzekłszy te słowa, postawiła obraz na dawne miejsce i stanęła przed nim z założonemi rękami. Przez dłuższą chwilę milczeli oboje, poczem on zabrał się znowu do malowania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

ich do tego zmusić. Jeżeli jednak mieszczanin, który w zaufaniu oddał lokale na pomieszczenie wojska, nie miał obowiązku zgodzenia się, aby zamiast płacenia czynszu, administracja wojskowa wbrew jego woli lokale przebudowywała, kopała studnie i robiła na cemencie doły kloaczne przy stajniach — to skoro się to stało, została naruszoną ustawa zasadnicza państwa, którą zagwarantowano obywatelom konstytucyjnej monarchji austro-węgierskiej nietykalność własności prywatnej.

Koszta cholery w Buda-Peszcie. Jak to doniosły już telegramy, cholera w Buda-Peszcie po dwumiesięcznem trwaniu, została urzędownie uznana za wygasłą. Według zestawienia budapeszteńskiego miejskiego biura rachunkowego, zarządzenia ochronne i sanitarne w tym czasie kosztowały miasto ogólną sumę **324.694** zł.

Mianowania. Namiestnictwo mianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: starszego inżyniera Józefa Sarego w Krakowie dla powiatu chrzanowskiego, inżyniera Józefa Adamskiego w Krakowie dla miasta Krakowa, oraz dla powiatu krakowskiego i wielickiego i praktykanta budownictwa Adama Mozdyniewicza dla powiatu dolińskiego i żydaczowskiego.

Zasiłek z fundacji śp. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej w kwocie 100 zł., udzieliła rada miejska czeladnikomi szewskiemu Janowi Stermarewiczowi, na umożliwienie mu samoistnego otwarcia rzemiosła.

Fryzjerom lwowskim podniesiono podatek roczny z 10 zł. do 52, powiększono go zatem pięciokrotnie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 7·6°C., najwyższa — 3·0°C., najniższa — 12·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około — 8°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc; opadu nie będzie, pogody.

Cholera. Do chwili zamknięcia wczorajszego numeru *Gazety Lwowskiej*, nie nadeszły żadne depesze z Husiatyna. Brak depesz świadczy, że nie zaszły żadne nowe wypadki.

Jubileusz zagrzebski. Akademja umiejętności w Zagrzebiu („Akademija znanosti a umjetnosti") obchodziła wczoraj uroczystem posiedzeniem ćwierćwiecze swego istnienia. Praca jej już obfite wydała owoce, jak cały szereg rozpraw poszczególnych wydziałów, wydawanych pod nazwą Radów, tzn. Prac, pomniki piśmiennictwa i prawodawstwa starochorwackiego i akty, dotyczące dziejów Słowian południowych. Patrząc na to wszystko dziś, niemal nie chce się wierzyć, że gmach ten dźwignęła ręka jednego człowieka. A przecie tak jest, gmachowi temu dał podwaliny patrjota chorwacki biskup Strosmajer. Jubileusz więc akademji i dlań jest jubileuszem ćwierćwiekowej pracy dla narodu!

W przepaści. Na via Roma w Neapolu utworzyła się d. 8. bm. nagle przepaść, w którą wpadło dwóch przechodniów. Trzech strażaków pożarnych rzuciło się na ratunek, rozpadła się ziemia jeszcze raz. Jeden ze strażaków zdołał umknąć z życiem, dwaj inni zginęli w czeluści.

Pierwsza lekarka rządowa w Bosnji. Jak donoszą z Serajewa, rząd krajowy zamianował prowizorycznie lekarką rządową w Mostarze dr. med. panią Bogusławę Keck.

Wykolejenie. Pociąg, idący w d. 9. bm. rano z Esseg do Wiednia, wykoleił się przy stacji Aszad. Maszyna została uszkodzona. Bliższych szczegółów na razie brak.

Książę Ferdynand mężem żydówki. Tak przynajmniej zapewnia *Nowoje Wrem*, twierdząc, że książę bułgarski zamierza ożenić się z żydówką i dzieci wychowywać w religji żydowskiej, dlatego żąda zmiany konstytucji co do wyznania przyszłych panujących w Bułgarji.

Na polowaniu w okolicy Hawru, odbytem w tych dniach, postrzelił były minister Reinault jenerała Taras. Jenerał padł trupem. Uważano go za jednego z najzdolniejszych wojskowych francuskich, był też na wypadek wojny wyznaczony na jeneralnego szefa sztabu.

Odczyt dra Dembińskiego o legionach, przedostatni z pierwszej serji tych, które zorganizowało Towarzystwo oszczędności kobiet, odbył się onegdaj wieczorem w sali ratuszowej.

Szanowny prelegent z całym pietyzmem oddał hołd tej energji patrjotycznej i szlachetnym porywom ujarzmionego narodu, które znalazły swój wyraz w sformowaniu legionów.

Sława Napoleona, wówczas jeszcze pierwszego obywatela republiki, rozogniła wszystkie miłujące wolność umysły. A nie mogło ich zabraknąć w Polsce, gdzie świeża jeszcze pamięć swobody dręczyła rzeczywistość — niewolnicza. Zdawało się wówczas, że genialny i potężny Korsykanin pchnięty został na widownię świata przez Opatrzność dla ukarania tych, którzy podeptawszy prawa boskie i ludzkie, nakładali narodom jarzmo, a dla wyswobodzenia ich ofiar z pod jarzma ucisku. Dąbrowski, twórca legionów polskich, z całem zaufaniem zwrócił się do niego, a odpowiedź, którą mu dał Napoleon, zdawała się potwierdzać ożywiające wszystkich nadzieje.

Niestety jednak wygórowaną ufność, gorzki i dotkliwy spotkał zawód. Domniemany oswobodziciel Polski nie wahał się podpisać pokoju w Tylży, a legiony polskie zostały użyte, jako żer armatni dla osiągnięcia celów, które przeważnie z ich celem nie miały żadnej wspólności, a nawet wstrętne im nieraz być musiały. Kniażewicz, katolik, wtargnął do państwa papieskiego, na San Domingo użyto Polaków do zgnębienia szczepu murzyńskiego; w Hiszpanji zaś dokonywali Polacy cudów waleczności, walcząc przeciwko ludowi, który nie chciał dźwigać obcego jarzma. Raz tylko zdawało się, że nadzieje Dąbrowskiego zostaną urzeczywistnione, wówczas, gdy legioniści pod wodzą potężnego cezara wyruszyli przeciw kolosowi rosyjskiemu. Ale pod Berezyną nie zakwitły Napoleonowi laury i polscy szermierze pospołu z Francuzami przebyli straszną tragedję pogromu...

Prelegent wyraziwszy cześć owym nieustannym bojownikom, przypomniał, że krew ich nie została przelaną na marne, Polacy bowiem wyleczyli się z dobrodusznej ufności w cudzą pomoc, która wyzyskiwała ich, a nigdy nie ziściła obietnic. Zaprotestował też dr. Dembiński przeciwko tym słowom pieśni legionistów, tak drogiej każdemu Polakowi, która twierdzi, jakoby „Bonaparte dał nam przykład jak zwyciężać mamy." Sztukę tę posiadali Polacy dawno przed Bonapartem i nauki jego — gorzkie w rezultacie niosącej zawody — wcale nie potrzebowali.

Wreszcie zwrócił się prelegent do czasów nowszych, do naszej doby, wykazując, że idea, która przyświecała legionom, nie obróciła się w niwec, że istnieje i istnieć będzie, że tylko forma walki o niepodległość, dążeń do odzyskania wolności, inne przybrała formy.

Hucznemi oklaskami pożegnano ustępującego z katedry prelegenta, dziękując za podniosłe myśli, jakie rozbudził w słuchaczach.

Sala była przepełniona wyborową publicznością.

(*m.*) **Dobrana para małżonków** stanęła onegdaj przed trybunałem sędziów przysięgłych. On nazywa się Gerard Antoni dwojga imion Korwin Bienkowski de Herberstein, liczy lat 56, jej zaś na imię Helena, a liczy 49 wiosen życia. Bienkowski jest w Galicji znaną personą — tak między publicznością, jak i w sądach karnych, gdyż nieraz wchodził w kolizję z kodeksem karnym...

Zapewne czytelnicy nasi przypomną sobie ostrzeżenie, publikowane przez wszystkie pisma tutejsze, przed pewnem indywiduum, które w celach oszukańczych przedstawiało się, jako „emigrant i żołnierz z roku 1863".

Otóż owym oszustem był Bienkowski. Wreszcie przyszła kreska... i pan Bienkowski zasiadł na ławie oskarżonych. Sprawa niniejsza w krótkości przedstawia się w ten sposób. Były porucznik 13. pułku ułanów hr. Jan Schaffgotsche, zrobił ubiegłego roku na dworcu kolejowym znajomość z przystojną, młodą damą, która pojechała z nim do Tarnowa. Drugiego dnia dama ta powróciła do Lwowa, a wkrótce przyjechał za nią także i porucznik Sch. Zawiązany na kolei stosunek trwał dalej, a gdy pewnego późnego wieczora porucznik Sch. naznaczył swej dobrej znajomej *rendez-vous*, o oznaczonej godzinie zamiast niej zjawili się rodzice państwo Bienkowscy. Działo się to w hotelu Warszawskim. Bienkowscy grozili porucznikowi skandalem, tak, że tenże był zmuszonym podpisać skrypt dłużny na 500 zł., płatny w maju lub czerwcu 1891 roku. Gdy jednakże w tym czasie nie mógł złożyć tych pieniędzy, zmuszono go do podpisania skryptu na wyższą kwotę, a w końcu, gdy hr. Sch. przeniesiony został do Złoczowa, Bienkowski i tam go wynalazł i otrzymał od niego skrypt na 1920 zł. Ostatecznie porucznik Schaffg. pod zarzutem zaciągania lekkomyślnych długów, musiał kwitować, a Bienkowski złożył w sądzie wojskowym fałszywą przysięgę, którą chciał stwierdzić, że hr. Schaffg. gotówką 1920 zł. tytułem pożyczki wypłacił. Wtedy wyrafinowane oszustwo wyszło na jaw, a Bienkowskiego oskarżyła prokuratorja państwa o zbrodnię gwałtu publicznego, przez wymuszenie, o zbrodnię oszustwa o przekroczenie ustawy o włóczęgostwie, wreszcie o występek oszustwa; zaś szanowną małżonkę jego o współwinę w zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie.

Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Zwracamy uwagę władz szkolnych, iż między młodzieżą szkół ludowych grasuje silnie odra i skarlatyna. W jednej ze szkół śródmieścia, przeszło trzecia część ogólnej liczby młodzieży, w każdej niemal z klas niższych, choruje na odrę. Wobec tego, iż jak wiadomo odra jest chorobą zaraźliwą, należałoby poczynić stosowne kroki, a ewentualnie nawet na pewien czas zwolnić młodzież od nauki szkolnej.

Uznanie zasług. Młodzież handlowa urządziła w czwartek wieczorem serdeczną owację p. Juljanowi Schajerowi, który dał inicjatywę do zakupna własnego domu i myśl tę następnie w czyn przemienił. Wdzięczni członkowie Stowarzyszenia, wręczyli p. Schajerowi prześliczne album, wykonane w znanej zaszczytnie pracowni p. L. Wierzbickiego. Ozdoby metalowe sporządził rytownik p. Tabaczkowski.

Ogień wybuchł wczoraj o godz. 8. wieczorem w stajni przy ul. Bóżniczej l. 17. Zajęło się siano. Ogień ten w krótkim czasie ugasiła straż ogniowa.

W sądzie przysięgłych. Prezydujący do świadka.

— Opowiedz nam pan początek kłótni.

— Obecny tutaj oskarżony — rzecze świadek, — zaczął na nas rzucać ordynarne obelgi: kupo idjotów! kupo św..!

Prezydujący łagodnie: — Zwróć się pan do przysięgłych...

Duma dorożkarska. — Za zbyt prędką jazdę skazani jesteście na 5 złotych reńskich kary.

— No, moja szkapa dopiero teraz będzie dumna!

W tłoku. — Stój, skradłeś mi portmonetkę.

— Przepraszam pana, ja się li tylko zegarkami zajmuję.

Od Administracji. Pomni, że wyrobienie przez nas w roku zeszłym zniżenia cen dla naszych P. T. czytelników przyjęte zostało nader życzliwie, postaraliśmy się o to i w roku bieżącym, w miłej nadziei, że i obecnie wyświadczymy im przysługę.

Mianowicie wskutek umowy, z księgarnią H. Altenberga zawartej, P. T. czytelnicy nasi mogą nabywać dwa piękne, a na upominki gwiazdkowe i noworoczne nader stosowne dzieła, po cenie wyjątkowo dla nich **znacznie zniżonej**, a to:

Ballady, Romanse, Sonety miłośne, Sonety Krymskie i pomniejsze poezje **Adama Mickiewicza**, wydanie wytworne, ilustrowane przez Andriolego, Kossaka, Popiela, Stachiewicza, Jankowskiego i innych, w oprawie nader ozdobnej, ze złoconemi brzegami. Cena *7 zł. 60 ct.*, zaś dla naszych P. T. czytelników, tylko **5 zł. 70 ct.**

Album pamiątkowe Adama Mickiewicza, ilustrujące całe życie wieszcza, od kolebki do mogiły, kilkadziesiąt rycin i tekst, format wielki, ozdobna oprawa. Cena 7 zł. dla naszych P. T. czytelników tylko **5 zł. 25 ct.**

Oba te dzieła razem **tylko za 10 zł. 50 ct.**

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy do Administracji *Dziennika Polskiego*.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Prezesem Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wybrany został pan Bernolak Antoni.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Według oznajmienia szwedzkiego zarządu poczt zniesiono zakaz dowozu do Szwecji używanej bielizny do łóżek, używanych sukien, jakoteż podobnych towarów i przedmiotów.

Posyłki, zawierające takie przedmioty, będą jednak po nadejściu ich do Szwecji adresatom do dyspozycji dopiero po zarządzonej desinfekcji zawartości tychże, albo tylko w tenczas wydane, jeżeli zawartość obawy wzbudzać nie będzie.

Według dalszego oznajmienia duńskiego zarządu poczt, zniesiono również zakaz dowozu kwiatów do Danji z krajów cholerą zakażonych.

Według oznajmienia zarządu poczt greckich, został dotychczasowy zakaz przywozu przesyłek poczty wartościowej — (paczek i frachtów pocztowych) i prób z towarowych — (przesyłek na okaz) z Austro-Węgierskiej monarchji do Grecji zniesiony.

Wieczorek muzyczno-deklamacyjny ku uczczeniu 62 rocznicy powstania narodowego 1830/1 r. urządza dziś w niedzielę Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół" w lokalu własnym (Rynek l. 17). Program: 1. Przemówienie wstępne, prezes dr A. Zgórski. 2. Śpiewy patrjotyczne, chór męski „Echa". 3. J. Lubowski: Fantazja na temat „Pomoc dajcie mi rodacy" odegra na fortepianie panna P. 4. Deklamacja p. Madura. 5. a) Noskowski „Kolęda", b) Wyszyński „Moja gwiazdka", mazurek odśpiewa p. K. Bojarski, czł. „Echa". 6. Solo flet z akompfortepianu p. Mann. 7. Śpiewy patrjotyczne — chór męski „Echa". Początek o godz. 7. wieczorem.

Ze „Sokoła". Dziś w niedzielę dnia 11. grudnia 1892 odbędzie się w sali „Sokoła" koncert muzyki wojskowej pułku nr. 15 pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego. Program: 1. Lipiński. „Powitanie", polonez. 2. S. Wagner Uwertura do opery „Rienzi". 3. Vieuxtemps. „Souvenir d'Amerique", „Jankee Doodle", rapsodja amerykańska, solo skrzypcowe. 4. Bayer. „Merry Moments", walc z operetki „Szczęśliwe chwile". 5. Donizetti. Fantazja z opery „Lucrezia Borgia", solo na flet. 6. a) Noskowski. „Kołysanka", b) Paderewski „Mazurek", kwartety smyczkowe. 7. Meyerbeer. Wielka fantazja z opery „Hugenoci". 8. Moszkowski. Wielki marsz uroczysty z opery „Boabdil". Początek o godzinie 4½.

Uchwałą walnego zgromadzenia członków Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej z dnia 26. listodada 1892 roku postanowiono z powodu żałoby narodowej w roku 1893 nie urządzać ani balu techników, ani też wieczorków tańcujących.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Sara Bernhardt, po ukończeniu występów w Petersburgu, rozpoczęła ze swą trupą przedstawienia d. 29. listopada w teatrze „Paradyz" w Moskwie „Damą kameljową." Znakomitą artystkę przyjmowano owacyjnie.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Don Cezar", operetka w 3 aktach R. Dellinger'a; wieczór o godzinie 7 „Starzy kawalerowie", komedja w 5. aktach Sardou; jutro w poniedziałek „Syn Giboyera", komedja w 5. aktach Emila Augier'a; we wtorek „Gorąca krew", wodewil w 3. aktach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką Schenka.

Z teatru. Surowa krytyka nie przyznała wznowionej onegdaj komedji Przybylskiego „Państwo Wackowie" zalet, cechujących wzorowe dzieło sceniczne, nie mogła jej jednak odmówić przymiotów innych, które bodaj czy nie przewyższają tamtych, zwłaszcza, iż tak nam do serca i duszy przypadają.

Wdzięczny to obrazek, pełen ciepła, z natury uchwycony, ubarwiony serdecznym, poczciwym dowcipem, kreślący wiernie urywek z życia ludzi takich, jakimi są — z ich wadami, śmiesznostkami, lub zaletami, obrazek obfitujący w wiele scen, wiernie charakteryzujących stosunki, w jakich ci ludzie żyją, lub zaprawnych w prawdziwy serdeczny humor. Gdy utwór sceniczny tego rodzaju jest w dodatku dobrze wykonany, nic dziwnego, iż widz zapomina o wszystkiem niemnem, a zachwyca się jedynie barwnością przesuwających się przed jego oczyma obrazów.

„Państwo Wackowie" mają swoją tradycję na naszej scenie, a tradycja ta przechowuje się widać tam wiernie, bo wczorajsze przedstawienie było jakby kopią przedstawienia z przed lat kilku, mimo zmian, jakie do pewnego stopnia zaszły w obsadzie, choć pytanie, czy słowo „zmiana" da się zastosować i wówczas, gdy role powierza się Fiszerom, Zboińskim...

Tego zdania była, zdaje się, onegdaj nader licznie w teatrze zgromadzona publiczność, bo tak wśród aktów, jak i po zapadnięciu zasłony, nie szczędziła uznania wszystkim biorącym w przedstawieniu udział artystom, a więc paniom: Stachowiczowej, Gostyńskiej, Czaplińskiej, German, Otrembowej i pp. Żelazowskiemu, Fiszerowi, Zboińskiemu, Trapszy, Szobertowi i innym. Utwór Przybylskiego wkradł się wczoraj w łaskę publiczności po raz drugi — i niezawodnie na długo ją zachowa.

W niedzielę popołudniu daną będzie dawno nie grana operetka „Noc w Wenecji", w której wystąpi w roli Caramella, p. Juljan Hoffman.

Młody adept znany dobrze naszej publiczności, kształci się od dłuższego czasu w śpiewie i o ile nam wiadomo, rozporządza już dzisiaj ładnym i podatnym głosem tenorowym.

Wieczorem powtórzoną będzie znakomita komedja Sardou „Starzy kawalerowie", która dzięki swej wielkiej wartości i wybornej grze naszych artystów, cieszy się nie byle jakiem powtórnie powodzeniem.

„Łowiec", jedyne pismo łowieckie polskie, wychodzące od lat czternastu i będące organem galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, wydało na r. 1893 „Kalendarz łowiecko rybacki i leśny". Kalendarz ten, w formacie kieszonkowym, ozdobnie opracowany, jako notatnik i mający odpowiednio urządzoną część notatkową odznacza się bogactwem treści i bardzo praktycznym układem. Dla łowców i leśników jest to istna kopalnia podręcznych a niezbędnych wiadomości. Miesięcznie ułożony poradnik dla myśliwych i leśników, dający obraz życia zwierzyny i warunków jej hodowli, środki tępienia szkodników leśnych i wskazówki z zakresu administracji lasowej i gospodarstwa stawowego, termina rui i legu zwierzyny łownej, kalendarzyki myśliwskie najważniejszych krajów — wszystkie obowiązujące ustawy i przepisy łowieckie, statystyka Towarzystw myśliwskich w kraju, kalendarzyk rybacki, tabele najotrzebniejszych obliczeń w gospodarstwie lasowem, najnowszy szematyzm zarządu domen i lasów skarbowych, daty statystyczne szkoły lasowej, Towarzystwa leśnego galic i Towarzystwa oficjalistów prywatnych — oto bogata treść informacyjna. Dział literacki, mieszczący opowiadanie dworzanina ks. Radziwiłła Sierotki, konotatnik, miesiącami ułożony, i część inseratowa zamykają kalendarzyk. Dla myśliwych i leśników jest to książeczka niezbędna. Nabyć ją można w magazynie broni Alfr. Dzikowskiego (ulica Karola Ludwika l. 1), w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, lub w administracji *Łowca* (ul. Kopernika l. 30), po 1 zł. za egzempl. Nowi prenumeratorowie *Łowca* (5 złr. rocznie) otrzymają powyższy kalendarz bezpłatnie.

Teatr polski w Petersburgu. Według informacji *Kraju*, komitet, złożony z kilku osób gwarantujących poparcie materjalne miejscowemu teatrowi p. Kamińskiego, już się rozwiązał. Dotychczasowy deficyt pochłonął w całości zebraną kwotę i obecnie projektowane jest zebranie nowego funduszu. Tak więc raz jeszcze okazało się w praktyce, iż optymistyczne mrzonki organizatorów trupy petersburgskiej nie mają trwałych postaci...

„Wieniec górski" („Gorski viénac"), poemat serbski Piotra Piotrowicza Njegosza, władyki czarnogórskiego, wyszedł w jedenastem wydaniu z komentarzem Milana Reszetara. Poemat, pisany wierszem białym w formie dramatycznej, opiewa wypędzenie Turków z Czarnogórza i należy do ozdób nowoczesnej literatury serbskiej.

Przedstawienia poranne. W sezonie zimowym sir Augustus Harris, dyrektor londyńskiego „Covent Garden'u", wprowadza inowację: zamierza dawać przedstawienia w godzinach porannych, nie zaś wieczornych. Zmianie tej rokują wielkie powodzenie. Gwiazdą „Covent Garden'u" jest pani Melba.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26. listop. do 3 grudnia 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·25 do 7·50 żyto 5·95 do 6·15, jęczmień browarny 5·50 do 5·85, pastewny 4·75 do 5·10, owies 5·35 do 5·65, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza zeszłoroczna 5·25 do 5·50, nowa 4·75 do 5·—, groch do gotowania 8·— do 10·—, pastewny 6·— do 6·75, fasola 5·— do 11·—, bobik 4·75 do 5·60, wyka 4·50 do 5·60, koniczyna 60 — do 75 —, tymotka 18·— do 21·—, anyż rosyjski 30·— do 38·—, anyż płaski 3·—, do 38·—, kminek 17·— do 20 — rzepak zimowy 11·— do 11·75 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 7·75 do 8·75, nasienie lniane 9·80 do 11·—, nasienie konpne 9·— do 9·50, chmiel nowy 125 — do 161·—, nafta zwykła — — do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny — — do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 47·40 do 47·65.

Ostatnie wiadomości.

Korespontent wiedeński *Nar. List.* pisze o dymisji Kuenburga:

„Hr. Kuenburg wstąpił do gabinetu jako członek swej partji, jako taki fungował i jako taki ustępuje. Obejmując tekę, oświadczył swym politycznym przyjaciołom, że pozostanie im wierny we wszystkich okolicznościach. Przyrzeczenia tego jako człowiek honoru hr. Kuenburg dotrzymał. Mimo, że nie łączy nas przyjaźń polityczna, przyznać musimy, że hr. Kuenburg nie trzymał się rękami i nogami swego fotelu i że bez wahania złożył godność w chwili, gdy przekonań swych nie miał szansy obronić, choć wpływano nań ze strony sfer wpływowych aby na swem stanowisku pozostał.

Z powodu wystąpienia hrabiego Kuenburga z gabinetu ogłasza *Deutsche Ztg.* artykuł, który jest zupełnem zerwaniem lewicy z hr. Taaffem. Z tegoż samego powodu ogłasza półurzędowy *Fremdenblatt* artykuł, w którym powiada, że obecny stosunek pomiędzy stronnictwami jest tylko przemijający; z ustąpieniem Kuenburga wraca sformowanie się stosunków stronnictw Izby posłów do tego punktu, z którego wyszło było, ale na tem wcale jeszcze się nie skończyło.

Praska *Politik* przyniosła wiadomość, że w ubiegłą niedzielę odbył się w Gracu kongres studentów słowiańskich, w którym wzięli między innymi udział Masaryk i rektor grackiego uniwersytetu Schlager. W istocie jednak odbył się nie kongres, jeno zwykły komers, na którym, co prawda, Masaryk wygłosił mowę panslawistyczną, a rektor Schlager (teolog) wygłosił mowę kosmopolityczną.

Ajencja północna donosi z Wiednia: Książę Ferdynand bułgarski zwrócił się do papieża z prośbą o pozwolenie wstąpienia w związek małżeński z księżniczką jednego z domów, dawniej panujących we Włoszech. Ojciec św. odpowiedział, że da zezwolenie jedynie z tym warunkiem, ażeby dzieci z tego małżeństwa, były wychowane w wierze katolickiej. Jeden z dzienników, podający tę wiadomość, dodaje, że jeżeli jest ona prawdziwa, to może być tylko mowa o księżniczce z linii toskańskiej domu cesarskiego austrjackiego, lub o księżniczce de Bourbon z linji obojga Sycylji, najprędzej o córce hrabiego de Caserte, zamieszkałego w Cannes.

Według doniesienia *Morning Post*, miał hr. Paryża wyrazić swoje zdanie o aferze panamskiej i w właściwem świetle postawić republikańską gospodarkę. Hrabia ma niebawem wejść znowu w ściślejszy kontakt ze swoimi zwolennikami we Francji.

O oświadczeniu gabinetu francuskiego pisze *Journal des Débats*, że był to nie program rządowy, jeno wywołane stosunkami *sursum corda*.

Figaro nazywa je nieokreślonem i pełnem godności.

Radical pisze: Jeśli rząd republiki wyrwie ją z trzęsawiska, w którem ona ugrzęzła, to położy około ojczyzny zasługi, jakich żaden rząd dotąd sobie nie zdobył.

Rappel przyznaje, że nowy rząd doznał przychylnego przyjęcia, ale nie zdołał rozentuzjazmować lewicy.

Lanterne powiada: „Otwarto wczoraj rządowi ograniczony kredyt, który zostanie zamknięty z chwilą gdyby rząd przeszkadzać chciał wykryciu prawdy."

Autorite mniema, że albo rząd pożre komisję, lub ona rząd obali i przypuszcza, iż to drugie jest prawdopodobniejszem.

Justice zauważa: „Właściwe i obowiązujące oświadczenie rządowe wyjdzie dopiero z ust komisji".

Intransigeant wreszcie jest tego zdania, że „ministerstwo tuszujące" nie zechce przyczynić się do odsłonięcia prawdy.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. grudnia. Rada państwa rozpocznie ferje Bożego Narodzenia zapewne w d. 15 bm., ponieważ do świąt nie będzie można załatwić więcej pozycyj budżetu, jak zapewne jeszcze tylko budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, nad którym dzisiaj rozpoczyna się rozprawa. Rząd przeto wniesie dzisiaj, albo jutro prowizorjum budżetowe dwumiesięczne.

Dymisja hrabiego Kuenburga została przyjęta. Ogłoszona będzie w sobotę lub niedzielę.

Wiedeń 10. grudnia. (*Z izby posłów*). P. Kozłowski gani rząd, iż tenże w kierunku budżetowym za mało czyni dla celów zdrowotnych. To też i procent śmiertelności w Austrji jest wyższy, aniżeli gdzieindziej, z wyjątkiem naturalnie Rosji. Sejm galicyjski uchwalił był 50.000 zł. z własnych funduszów, gwoli obrony przeciw cholerze. W tej samej Galicji osiągnięto, bez pomocy rządu, w krótkim czasie wprost zdumiewające rezultaty pod względem asanacji miast i miasteczek i w niniejszym wypadku nie wolno żadną miarą stosować przysłowia o „polskiej gospodarce", natomiast można raczej mówić o „hamburgskiej gospodarce". Mowca kończy wezwaniem rządu, aby na cele sanitarne nie szczędził pieniędzy.

Następnie omawiał p. Pernerstorfer, w sposób niezmiernie drastyczny, fatalne stosunki w powszechnym szpitalu wiedeńskim. Z kolei przeszedł do naruszania ustawy o zgromadzeniach przez organa rządowe, poczem posiedzenie przerwano. Przedtem jeszcze wniósł p. Gessmann otwarcie rozpraw nad odpowiedzią hr. Taaffego, dotyczącą interpelacji tego posła co do ujemnej gospodarki w towarzystwie asekuracyjnem „Phoenix". Wniosek ten przyjęła izba nieznaczną większością. Przeciw niemu głosowało Koło polskie i klub Hohenwartha. — Ku końcowi posiedzenia przedłożył min. Steinbach prowizorjum budżetowe na 3 miesiące.

Najbliższe posiedzenie w poniedziałek.

W ciągu wczorajszego posiedzenia interpelował p. Schneider ministra sprawiedliwości w kwestji rzekomych krzywd, wyrządzonych przez sądy eksproboszczowi Stojałowskiemu.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 10. grudnia. *Wien. Ztg.* ogłasza uwolnienie hr. Khuenburga od urzędu ministra i mianowanie go prezydentem senatu najw. trybunału.

Docent pryw. Niemiłowicz mianowany został nadzwyczajnym profesorem farmakognozji przy lwowskim uniwersytecie.

Galicyjska ustawa krajowa o konwersji długu indemnizacyjnego, otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 10. grudnia. Wiec izb handlowych przyjął wniosek tutejszej izby w sprawie przyjęcia podatku zarobkowego, jako podstawy do dyskusji. Kolischer przemawiał przeciw ustanowieniu kontyngentu na 16 miljonów, jak to wiedeńska izba proponuje i wniosek jego uchwalono 12 głosami przeciw 10. Dziś dalszy ciąg rozpraw.

Berlin 10 grudnia. Sąd uznał Ahlwardta winnym obrazy instytucyj publicznych i skazał go na 5 miesięcy więzienia.

Z okazji tego procesu ma być dziś wniesioną w parlamencie interpelacja, co do jakości karabinów w armji niemieckiej.

Sofja 10. grudnia. Niemiecki konsul generalny wręczył rządowi bułgarskiemu notę rosyjską, wzywającą tegoż o zapłatę zaległych rat okupacyjnych w kwocie 2 milj. rubli.

Swoboda zaprzecza pogłoskom o projekcie matrymonialnym ks. Ferdynanda z córką ks. Parmy.

Wiedeń 10. grudnia. Kredyty 312·25; lsender banki 225·20; stacbany 296·75; lombardy 99·25; tytoniowe 172·25; alpiny 53·50; rent. majowa 97·80; węg. złot. 113·70.

Wiedeń 10. grudnia. Lewica chce przyzwolić tylko na dwuletnie prowizorjum budżetowe. Natomiast nie jest wykluczoną możliwość, że Młodoczesi głosować będą za prowizorjum.

Posiedzenia izby w dniu 17. b. m. zostaną odroczone do dnia ósmego stycznia r. p. W międzyczasie sejm czeski odbędzie szereg posiedzeń celem uchwalenia prowizorjum budżetowego.

Wiedeń 10. grudnia. *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości o otwarciu sądu powiatowego w Żabiu, w Galicji.

Wiedeń 10 grudnia. Według wiadomości, jaką otrzymała *Pol. Corr.* z Belgradu, zostanie skupczyna w d. 28. grudnia (starego stylu) rozwiązaną, a nowe wybory odbędą się w drugiej połowie lutego r. p.

Wiedeń 10. grudnia. Klub Młodoczechów rozesłał następujący komunikat: Wobec doniesień dzienników konstatuje klub, że przy sposobności głosowania nad funduszem dyspozycyjnym, nie wszedł w rokowania z żadnem stronnictwem, jakoteż, że z żadnej strony nie prowadzono rokowań z klubem. Nieprawdziwem jest także, jakoby klub po tem głosowaniu prowadził rokowania ze zjednoczoną niemiecką lewicą względem wspólnego działania.

Wiedeń 10. grudnia. Prezes gabinetu węgierskiego dr. Weckerle, był przyjęty na audjencji u cesarza. Przedtem konferował dr. Weckerle przez kilka godzin z ministrem skarbu drem Steinbachem.

Komisja dla projektu kodeksu karnego uchwaliła na zlecenie ministra sprawiedliwości, odbywać narady nawet w czasie przerwy rozpraw rady państwa.

Paryż 10. grudnia. Jeneralny prokurator Quesnay de Baurepaire, został mianowany prezydentem senatu trybunału kasacyjnego. W komisji dla sprawy panamskiej oświadczył Ribot, że rząd uważa to za swój obowiązek i ma wolę pozostać w porozumieniu z komisją, by sprawę panamską jak najprędzej wyjaśnić. — Bourgeois przyrzekł, że odda do rozporządzenia komisji wszystkie akta sądowe, tyczące się afery panamskiej. — Brisson podziękował ministrom za te oświadczenia.

Berlin 10. grudnia. W procesie przeciw Ahlwardtowi przemawiał wczoraj zastępca oskarżyciela prywatnego fabrykanta broni Loewy'ego, poczem zabrał głos sam oskarżony Ahlwardt i wykazywał, że postępowanie dowodowe potwierdziło wszystkie fakta, przytoczone w broszurze jego p. t.: „Judenflinten", a nie potwierdziło tylko konkluzji, jakie on z faktów tych wysnuł. W końcu zapewniał Ahlwardt, że pisząc ową broszurę nie miał zamiaru osłabić zaufania żołnierzy w dobroć karabinów, lecz chciał sprawić to, aby karabiny liche, nie do użycia, wyrzucono z armji. — Trybunał jak już donieśliśmy, ogłosił wyrok, skazujący Ahlwardta na pięć miesięcy więzienia.

Stambuł 10. grudnia. Wczoraj otwarto pierwszą część linji kolejowej Salonika - Monaster. Nowo otwarta linja ma długości 97 klm.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. grudnia 1892 r.

HOTEL ŻORZA. H. Zakrzewska z Wiktorowa. R. hr. Lanckoroński z Rozdołu. B. Mararaki z Nestorowiec. St. Irsay z Lipnik. St. Homolacz z Krakowa. R. hr. Dzieduszycki z Siechowa, A. Bisset z Peczyniżyna. L. hr. Hardegg z Żółkwi. M. Zakrzewski z Czołhan. A. Fischer z Krosna. G. Freudenreich z Odesy.

HOTEL IMPERIAL. N. br. Stahel z Odesy. S. Komar, I. Bratkowski z Kamieńca pod. L. Przanowski, T. Rojowski z Lublina. K. Romocki z Piotrkowa. L. Komar z Krakowa. W. Bajewski z Sambora. D. Braun z Kopyczyniec. W. Nowicki z Rozubowic. M. Herut z Sąsiala. K. Petelenz ze Stryja. I. Mikułowski z Dobromila. T. Stepkowski z Przemysla. B. Horodyski z Wasylkowic. W. Rudrof z Szwajkowic. T. hr. Potocki z Uhryna. H. Friedländer z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. F. Schoacher ze Stryja. F. Ross, W. Eisenstein, S. Kohn, I. Hartwig, K. Brzozowski z Wiednia. I. Kellermann z Kańczugi. S. Niedzielski z Obertyna. I. Damask z Wiednia.

Wskutek przemówienia Najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa Issakowicza podczas uroczystości kupieckiej w dniu 8. grudnia b. r. „o święceniu niedzieli" postanowiłem w dnie świąteczne sklepu wcale nie otwierać, proszę zatem moich wielce Szanownych odbiorców, by raczyli załatwiać swoje sprawunki tylko w dnie powszednie.

Z pełnym szacunkiem

Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry).

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 10. Grudnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	215 —	218 —
„ lwow.-czerniow. jassk. po 200 zł. wa. w sreb.	244 —	247 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	838 —	— —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	2?5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	108 70
„ k. n. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	99 —	99 70
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	95 80	?6 50
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 50	95 20
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 80	100 60
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ „ 3½% a „	93 50	95 50
Galicyjskiego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 70	95 40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	108 50	
„ „ 4½% w. a.	98 25	98 95
„ „ 4% w. a.	92 —	92 70
Losy:		
Miasta Krakowa	25 —	25 —
„ Stanisławowa	31 —	— —
Monety.		
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleondor	9 51	9 61
Pół imperjał	9 70	—
Rubel rosyjski srebrny	1 ?8	1 24
„ „ papierowy	1 17 ¼	1 1? ½
100 „ marek niemieckich	58 70	59 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Grudnia 1892 r. (godz. 2 min. 07 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	52 10	52 10
„ węgierskie banku kredytowego	359 25	361 50
„ Banku anglo-austrjackiego	149 25	150 —
„ Unionbanku	236 25	237 75
„ kolei Karola Ludwika	217 10	217 75
„ kolei północnej	280 —	280 —
„ kolei południowej (Lombardy)	92 —	92 75
„ kolei państwowej	295 65	298 20
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	245 50	245 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	164 —	164 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	172 75	169 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbeth. l)	227 25	228 —
Losy regulacji Cisy	—	139 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 40	225 50
Renta węgierska złota 4-proc.	113 65	113 85
Akcje Bankvereinu	114 —	114 25
Rosyjski rubel papierowy	119 25	118 50
Losy premiowane węgierskie	— —	143 50
Akcje kredytowe	312 —	313 75
Renta papierowa		
Marki		— —
Napoleondery	9 57 ½	9 58
Berlin, dnia —. Grudnia 1892 r. (godz. 8 min. 11 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	**5·26**	11·01	**7·56**	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	**1·41**	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

O godzinie ½4. po południu:

Don Cezar

operetka w 3 aktach R. Dellingera.

OSOBY:

Król	Olszański
Don Fernandez de Mirabella, minist.	Myszkowski
Don Rannido Onofrio de Colibrados, sekretarz	Skalski
Donna Uraca, jego żona	Kasprowiczowa
Don Cezar	Bogucki
Fabio Escudero, sokolnik królowej	Kliszewska
Sancho) sokolnicy królowej	Hendrich
Juan)	Drzewiecka
Pedro)	Michlewiczowa
Jose)	Tomaszewska
Manuel)	Mielniczek
Federico)	Piwońska
Laurenzo)	Weigel
Eugenio)	Rutkowska
Maritana	Radwan
Kapitan Martinez	Gasiński
Alcada	Łomiński
Alberto, żołnierz	Nowicki

Mieszczanie, mieszczanki, włościanie, żołnierze, rybacy, paziowie, strzelcy, służba. — Akt 1. i 2. w Madrycie, akt 3. na zamku w Madrycie.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 7. wieczór:

Starzy kawalerowie

komedja w 5. aktach V. Sardou, przełożył M. Chrzanowski.

OSOBY:

De Mortemer	Żelazowski
De Nantya	Woleński
De Veaucourtois	Fiszer
De Clavieres	Chmieliński
De Chavenay	Hierowski
De Tröenes	Trapszo
De Bourg	Kliszewski
Jan	Gamski
Michał	Stróżewski
Autonina	Dzirytówna
Klementyna	Żelazowska
Rebeka	Pankiewicz
Ludwika	Praunówna
Nina	Sznage

Rzecz dzieje się w 1. akcie na wsi, w dalszych w Paryżu.

Jutro: **„Syn Giboyera,"** komedja w 5. aktach Augiera.

Na jesień i zimę!

Kaftaniki i Spodnie
męskie, damskie i dziecinne.
Skarpetki, Pończochy i Pończoszki
dziecinne.
Kamizelki i Pończochy myśliwskie.
Kamasze sukienne i trykotowe
dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kapelusze, Czapki i Czapeczki
dla dzieci.
Plaidy i Koce pluszowe i wełniane
poleca: 2115 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

1855. założenia
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
ZEGARMISTRZ we Lwowie ulica Akademicka liczba 3.
ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

C. k. skład i sprzedaż
osobliwszych gatunków
tytoniu i cygar
znajduje się 2278 1—1
od 1. grudnia 1892
przy ulicy Kilińskiego l. 2
(w pobliżu kawiarni wiedeńskiej).

Handel założony w roku 1789.
HERBATĘ
chińsko-rosyjską
w najlepszych gatunkach
2157 1—? poleca
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45.

Ochronę przeciw zaziębieniu
podagrze i reumatyzmowi
nastręczają jedynie i wyłącznie przezemnie wyrabiane
buciki ze skóry cielęcej z włosem dla panów i pań.
S. Reschovsky, magazyn obuwia „Zum Andreas Hofer", Wien, I. Rothenthurmstrasse 4. — Illustrowane cenniki z pouczeniem brania miary samemu, gratis.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 208 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Księgarnia i drukarnia
Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie
poleca na GWIAZDKĘ:

Bełza — Popiel. **Abecadlnik** w pięknych kolorowanych okładkach z 24 illustracjami i pięknemi wierszykami, cena 80 ct.
Bełza. **Dawni królowie tej ziemi,** treść dziejów polskich, wierszem z 39. wizerunkami królów polskich w ozdobnej płóciennej oprawie, 8° cena 80 ct.
Piast W. **Patron grzecznych dzieci.** Podarek gwiazdkowy. Prześliczna książeczka z obrazkami kolorowanemi, cena 80 ct.
Oprócz tego poleca jako najstosowniejszy podarek na Gwiazdkę swoją **„Biblioteczkę dla dzieci i młodzieży ku rozrywce i nauce"** z której dotychczas wyszło 24 tomików w pięknej kartonowej oprawie
Cena całego kompletu tylko 6 zł. 30 ct.
Szczegółowy katalog tej Biblioteczki, jakoteż **12 centowej Biblioteki powszechnej,** wysyła księgarnia nakładowa gratis i franco.
Powyższe wydawnictwa są też na składzie **w każdej polskiej księgarni.** 2309 1—4

1.000 zł. tej damie,
OZON in Wasser suspendirt. Hygiene Cosmetik Haushalt.
która po użyciu mego ozonu nie dostanie **czystej, białej, delikatnej, przeźroczystej, orzeźwiającej zdrowie i życie bez plam i wyrzutów cery.** Broszury o tem **nowem epokowem odkryciu** gratis i franco. Cena pół litr. flakonu 1 zł. 25 ct.
Włosy na twarzy,
na rękach, ramionach itp.,
niszczy mój „Epilatoire" i usuwa ponowne rośnięcie na zawsze. Nie jest to środek do golenia, jak wszelkie inne preparaty, lecz działa chorobliwie na cebulki włosowe i włosy wypadają. — Daję pełną gwarancję, że w razie nieudania się zwracam całą kwotę. Cena flakonu 5 zł. Rady we wszelkich sprawach kosmetycznych — gratis.
Robert Fischer, Doktor chemji i wyrobów kosmetyków,
Wiedeń I., Habsburgergasse 4.,
Składy u apt. WIEDEŃ: W. Twerdy I. Kohlmarkt 11. PRAGA: J. Fürst, 1171/II. B. Kubert, Am Brückl. PESZT: J. Török i apteka „zum grossen Christoph". 646 1—4

Łyżwy

Halifaks zwykłe po zł. 1·50 ze stalowemi nożami po 2·20. Halifaks z szerokiemi ostrzami polerowane 3·50, niklowane 5·50. Halifaks damskie z rowkami 1·50, niklowane 3. Merkur zwane Helvetia 3·20. Jackson Heynes polerowane 4·80, niklowane 6. Columbus 9·50. Łyżwy zwykłe żelazne zł. 1. Lodowce do butów do regulowania zł. 1. Samowary mosiężne rosyjskie na szklanek 6, 8, 10, 12 i 16, 20 po zł. 9, 10, 12, 13, 15 i 17
poleca 2257 1—15
Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki l. 9.
Cenniki łyżew ilustrowane na żądanie.

Syrop ziołowo-słodowy dra Seeburgera,
znakomity i wypróbowany środek
przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani
jako to: 1064 1—?2
kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i t. p.
Cena butelki 50 ct.
Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA
WE LWOWIE.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najpierwsza krajowa Fabryka
BULIONU
ZYGMUNTA SOLKOWSKIEGO
w Krysowicach p. Mościska 2263 1 3
odznaczona medalami, dyplomem honorowym na wystawach krajowych

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez komisję przemysłową tegoż Towarz., pozostającą pod przewodnictwem Prof Dra Korczyńskiego, **„bulion** ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez Prof. Uniw. Jagiell. Dra Olszewskiego, bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakty mięsne zagraniczne (**Liebiga, Buchenthala, Kemmericha, Brühla** itp.) co do ilości azotu stoi z niemi na równi a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bublion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych."
Do nabycia jest we wszystkich większych handlach korzennych.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1605 1—?

- $4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- $4\frac{1}{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- $4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.
ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Skład Farb i Materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie
2. Kopernika 2.
urządził osobny oddział naczyń szklannych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:
Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Bizety, Cylindry miareczkowane, Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne. Pręciki, Termometry maksymalne.
Wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlufowanemi i wszystko w dział ten wchodzące
po cenach najumiarkowańszych
Leopold Lityński
LWÓW 2123 1—?
2. Kopernika 2.

Rafinerja nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy.
Stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa Zagorzany,
poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym
Salonową naftę bezpieczeństwa = Nieeksplodującą naftę gospodarską,
oraz jako specjalność fabryki
NAFTĘ CESARSKĄ (Kaiseroel). 2310 1—19
Marka zarejestrowana,
odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpji 1886, Tryeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882, najwyższemi nagrodami,
jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcji, jasnym i nietropiącym płomieniem. **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną nawet do kuchenek naftowych.
Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy, nietylko w amerykańskich baryłkach, zawierających po 140—150 klg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 klg., oraz balonach po 40 i 20 klg.
Dla dogodności naszych P. T. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:
We Lwowie dla Lwowa i okolicy p. **P. Mięczyński** ul. Sykstuska 47,
w Krakowie dla m. Krakowa i okolicy p. **Marceli Kusz,** ul. Wiślna 1,
w Przemyślu dla Przemyśla i okolicy **Skład nafty I. Wiktora,** ulica Franciszkańska,
we Wiedniu dla Wiednia. Niższej i Wyższej Austrji pp. **Lindheim i Sp.,** kantor I. Giselastr. 11, magazyny w Zwischenbrücken.
Dla Szląska p. **Leon Klebinder** kantor i magazyn w Privos, Bahnhof Mährisch-Ostrau.
Dla Czech i Morawy Waaren Abtheilung der Anglo-Österr. Bank. Kantor **w Wiedniu** I. Servitengasse. Magazyny i filje **w Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg i Pardubitz.**
Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości P. T. Panów odbiorców z prowincji, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylarni w Libuszy lub powyższych składów. — *Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franco.*

Kto wybiera ten się męczy!
Aby każdego od tego uchronić, przedstawia
MAGAZYN „Zum Libling"
Gwiazdkowe Sortymenta
zawierające najpiękniejsze zabawki dla każdego wieku dziecka, razem.

Sortyment dla chłopców od 1—3 lat, komplet zł. 2·25.
1 samochodzący pies (pneumatyczny),
1 muzykalna piłka,
1 samojadąca lokomotywa,
1 kalejdoskop gwiaździsty,
1 włoski naszyjnik,
1 wiedeński jeneralny omnibus,
1 krzyczący pajac,
1 miasto lub wieś z figurami do ustawiania,
1 róg pasterski z okuciem mosiężnem,
1 kompanja żołnierzy.
Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu tylko **zł. 2·25.**

Sortyment dla dziewcząt od 1—3 lat, komplet zł. 2·25.
1 arka Noego z wielu zwierzętami i ludźmi,
1 lalka spowita koronkami i wstążkami,
1 kot z naturalnym głosem,
1 jagnię na kółkach z wełną naturalną,
1 serwis porcelanowy,
1 neapolitańska piłka z głosem,
1 pudełko z naczyniem,
1 poliszynel krzyczący,
1 lalka kauczukowa nie do zepsucia,
1 kompletne gospodarstwo z drzewa.
Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu tylko **zł. 2.25.**

Sortyment dla chłopców od 3—5 lat, komplet zł. 3·50.
1 oryginalna diorama zmienna z muzyką,
1 rosyjska gra w pocztyliona,
1 doskonały telefon z wielu metrami mosiężnych przewodów,
1 pistolet z muzyką.
1 koło życia z żywemi obrazami,
1 skrzypce ze smyczkiem,
1 kotwiczna skrzynka budowlana,
1 zajmująca gra towarzyska lub cierpliwości,
1 „ball magies", bardzo zajmujące,
1 bęben z pałeczkami.
Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu, komplet **zł. 3·50.**

Sortyment dla dziewcząt od 3—5 lat, komplet zł. 3·50.
1 przepyszna baletnica,
1 eleganckie pianino z dobrym strojem,
1 wielka kuchnia z naczyniem,
1 książka z obrazkami i powiastkami,
1 freblowska zabawka cierpliwości i towarzyska,
1 dobry moździeż z tłuczkiem,
1 naczynie zdrowia z cyny,
1 koszyk z rozmaitemi przedmiotami gospodarskiemi,
1 wielki angielski młynek z szufladą,
1 „Cubus", gra kostkowa.
Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu, komplet **zł. 3·50.**

Sortyment dla chłopców od 5—10 lat, komplet zł. 5·50.
1 latarnia magiczna, obrazy mgliste w oryginalnym kartonie i orygin. obrazami,
1 pistolet z tarczą i bolcem gumowym przyklejającym się na tarczy,
1 wielkie koło życia z żywemi obrazami.
1 wielka gra zmienna z 6 wzorami,
1 czarodziejska skrzynka z senzacyjnemi sztukami,
1 elegancki garnitur do pisania z kości w pudełku,
1 wielka gra wyścigowa z planem gry i dżokiejem,
1 globus szkolny, zarazem kałamarz,
1 ołówek z rączką z aluminium,
1 postument „Biblioteka" z 4 notatkami.
Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu, komplet **zł. 5·50.**

Sortyment dla dziewcząt od 5—10 lat, komplet zł. 5·50.
1 eleganckie etui do roboty z pluszu z zameczkiem i jedwabiem wybite,
1 kaseta do robótek z jedwabiu wraz z urządzeniem kościanem,
1 elegancka lalka-księżna z kapeluszem,
1 portmonetka „alfenide" z łańcuszkiem do noszenia,
1 praktyczny garnitur pisarski z kości,
1 freblowska szkoła robót,
1 turecki serwis do kawy z tacą,
1 dziennik i pamiętnik,
1 branzoletka z aluminium z brelokiem,
1 pouczająca książka z historjami.
Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu tylko **zł. 5·50.**

Na życzenie odmienia się także przedmioty na inne.
A. Friedmanna Magazyn „Zum Liebling"
942 **Wiedeń, II. Praterstrasse 26.** 1—2
Illustrowane cenniki także i innych artykułów galanteryjnych gratis i franco.

Każdy kaszel
jakoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, zalecanego przez lekarzy: **Świętego Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V., Wimmergasse 33.**

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie
1—?
od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą
Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 13
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

LAMPY DITMARA
.....NOWOŚCI DITMARA NA SEZON 1892/3
SKŁADAJĄ PONOWNIE DOWÓD, ŻE UDOSKONALENIE LAMP NAFTOWYCH TAKI POSTĘP WYKAZUJE, IŻ TAKOWY NOWOCZESNYM, BEZMIERNIE ZWIĘKSZONYM ŻĄDANIOM ŚWIATŁA W NIESPODZIANIE WYSOKIM STOPNIU ODPOWIADA. 2221 1—?
DITMARA LAMPY
ZDOBYŁY, SOBIE USTAWICZNIE NOWYMI KSZTAŁTAMI SUMIENNEM WYKONANIEM, NAJWYŻSZĄ SIŁĄ ŚWIETLNĄ, PRZY RÓWNOCZEŚNIE ZADZIWIAJĄCO NISKICH CENACH, POPYT ŚWIATOWY.
SKŁAD WE LWOWIE
PLAC MARJACKI 9.
PALNIKI O SILE 4 DO 157 ŚWIEC.
PAJĄKI I LAMPY WISZĄCE, LAMPY STOŁOWE, LAMPY ŚCIENNE, LAMPY BIUDAROWE, LATARNIE.
LAMPY STOLIKOWE Z ZASŁONĄ KORONKOWĄ
LAMPY „FAWORYTA" Z PŁOMIENIEM KULISTYM

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Formy galeretowe w różnych kształtach poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji 16

Brzytwy szwajcarskie i angielskie, oraz wszelkie przybory do golenia i toaletowe poleca najtaniej *Paweł Langner*, Lwów, ul. Halicka 1. 16. 4

Fortepian nowszej konstrukcji za sto kilkadziesiąt złr. do sprzedania. Łyczaków 21. 983

C. k. urząd pocztowy Lisko poszukuje ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznem. Posada może być 1. lub ostatniego stycznia 1893 objętą. 976

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa 1. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Panienkę do handlu dla kobiet stosownego poszukuje się. Tylko młode i porządnego prowadzenia się. Wiadomość w Administracji. 986

Przyjmę chłopca na naukę introligatorstwa we Lwowie, Karola Ludwika 1. 5. *Tillinger.* 981

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmana we Wiedniu zaraz do sprzedania ul. Teatralna 1. 10, I 1. piętro.

Kamienica jednopiątrowa z trzema frontami ul. Akademicka 1. 28 do sprzedania. 975

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·50 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki 1. 7.

NA ZIMĘ!
Skarpetki i Pończochy
systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct. bardzo mocne i ciepłe, poleca
MAKS MÜHLFELD
2268 **Lwów, Rynek 39.** 1—4

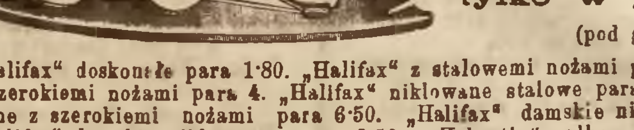


---

†
Alfred Zaręba Cielecki
właściciel dóbr, urodzony 1821 r., opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu po krótkiej chorobie dnia 8. grudnia r. b.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 12. grudnia o godzinie 11. przed południem w kaplicy familijnej w Hadynkowcach, na który w głębokim żalu pogrążona żona i syn, zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian. 2322 1—1

ROMAN UHL
NASTĘPCA **JÓZEFA M. BREUNIG,**
C. i K. NADWORNY PIEKARZ i CUKIERNIK,
W WIEDNIU, I., SINGERSTRASSE 21.
TORTY, CIASTKA STOŁOWE, DESEROWE i DO HERBATY SUCHARKI, „CAKES." 939 1—3
CENNIKI NA ŻĄDANIE.



ŁYŻWY
tylko w gatunku Ia.
(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1·80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4. „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2 „Halifax" damskie niklowane para 3·50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3·50. „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

OGŁOSZENIE.
Skarb Wiązownicki J. O. ks. Jerzego Czartoryskiego
ma na sprzedaż 2317 1—2
sosny materjałowe
w bliskości szosy i kolei położone.
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd lasów w Czercach, poczta Sieniawa.**

Nieustająca
wystawa kuchen i pieców gazowych,
żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM
w handlu żelaznym
Piotra Chrząstowskiego
(plac Kapitulny nr. 1).
Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 2284 1—?

Majątki ziemskie
mniejsze i większe w różnych stronach **Galicji i na Bukowinie** poleca do kupna i sprzedaży i dzierżawy.
J. Topolnicki
Agencja handlowo - przemysłowa we Lwowie, ul. Pańska 1. 13.
Poszukuje się znaczniejsze drzewostany. 2185 1—3



Najpraktyczniejsze podarki!
Nowości na Boże drzewko i Nowy Rok
Srebrne zegarki i srebrne tula, złote, stalowe w różnych fasonach, najtaniej poleca
Józef Komorowski
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka 1. 5.
(„Impressa"). 2297 1—?



Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane
HERBATY chińskie.
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1006
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku 1. 42.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweł. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

Poszukuje się do kupna w Galicji białych
kości.
Łaskawe oferty z podaniem cen uprasza się nadsyłać pod „S. 5012" do *Rudolfa Mosse*, Wiedeń, celem dalszego traktowania. 835 1—2

Księgarnia nakładowa
Edw. Feitzingera
w Cieszynie (Szląsk austr).
wysyła **bezpłatnie** spis różnych książek dla ludu i młodzieży. Tenże zawiera także wielki wybór pięknych i tanich książek z obrazkami, gier i innych zabaw dla dzieci i dorosłych, które na gwiazdkę i noworoczne podarunki są godne polecenia. 834 1—1

SERY
wyrobu
Lipnickiego.
Ementhaler a 65 centów kilo
Limburger a 48 „ „
rozsela za pobraniem handel korzenny
J. Rejmańskiego
w Mościskach. 2306 1—8

Wino pożyczkowe!
Wzmacniające siły
Józefa Schwarza
w Wiedniu, V/2 Hundsthurmstrasse 82.
Wino leczni ze pierwszego rzędu przeciw cholerze, katarom kiszek, biegunce i t. d. przy każdej sposobności zalecane. — Do nabycia we wszystkich aptekach. 991 1—5

Lwów
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
Z zasadą
ceny fotografii:
Za 12 sztuk wizytowych tylko 3 zł. 50 ct
„ 12 „ gabinetowych „ 6 „ 50 „
„ 12 „ boudoirowych „ 10 „ „
Powiększenia do natur. wielkości [illegible]
Zdjęcia wykonują się bez względu na pogodę lub nie pogodę
I. HERMANN
Lwów, ul. Jagiellońska 1. 15.

Na Gwiazdkę!
Droga do Szczęścia prawdziwego
Książka do modlenia
ks. Jakóba Nowakowskiego,
obejmuje:
Modlitwy na wszystkie święta Pańskie w całym roku,
Modlitwy nieszporne,
wszelkie istniejące
Litanje, Godzinki Psalmy i Nauki,
180 Pieśni nabożnych,
śpiewanych podczas wszystkich uroczystości kościelnych,
Wszelkie modlitwy,
jakie tylko istnieją, odmawiane przez nabożnych chrześcjan.
Cała książka obejmuje 60 arkuszy druku, wydana na eleganckiem papierze.
Cena: oprawna w skórkę 2 zł.
ze złoconemi brzegami 2 zł. 50 ct.
Drukarnia nar. W. Manieckiego
1320 ulica Kopernika 1. 7. 1—2

Wielmożna Pani!
Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie choćby z ciekawości zobaczyć własne wyroby pościeli w magazynie pod firmą:
Józef Schuster,
ulica Kopernika liczba 7,
gdzie jest najlepsze źródło nabycia wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:
Kołdry zapałowe po zł. 4, 5 do 6.
Kołdry wełniane po zł. 6·25, 7, 8, 9, 10, 12 do 14.
Kołdry atłasowe od zł. 14 w każdej cenie do 32.
Materace włosienne od zł. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do zł. 32.
Zapewniając zarazem P. T. Kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materjałów oraz **polecając wielki wybór koców na łóżka, kap najgustowniejszych i chodników.**
Z wysokim szacunkiem
Józef Schuster.
Lwów („Impressa"). 2266 1—11

Wszystkie prawie środki
PRZECIW SIWIŹNIE
zawierają ołów, srebro, siarkę i inne przymieszki trujące, które po dłuższem używaniu, włosy niszczą. Zupełnie nieszkodliwym jest sok czysto roślinny, Ekstrakt orzechowy chemika Primaweri'ego w Rzymie. Zabarwia trwało i naturalnie na wszystkie odcienia. Cena 1 zł. 50 ct. **Proszek Hamburski** do zniszczenia włosów na twarzy u kobiet, również nieszkodliwy. Cena 1 zł. Do nabycia w perfumerji **Fausta,** ul. Sykstuska 2. 2201 1—7

Nowo otworzony skład
MAX LAU
we Lwowie
ulica Kilińskiego 1. 2.
obok księgarni WP. Gubrynowicza i Schmidta 2219 1—?
poleca najnowsze
Kapelusze Habiga i Plessa.
Cylindry od zł. 5·50—9.
Czapki prawdziwe krymskie i futrzane; Kapelusze miękkie Pichlera i inne od zł. 1·20, oraz RĘKAWICZKI angielskie, KALOSZE rosyjskie i wszelkie obuwie filcowe

---

Piwo w butelkach i w beczkach ołomunieckie.
Pilzneńskie Exportowe.
Pilzneńskie Wystałe.
Ołomunieckie Marcowe.
Ołomunieckie Wystałe.
poleca Szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego
Eliasz Herter
we Lwowie
ulica Kopernika 1. 8.

Pewna pomoc przy
gośccu, reumatyzmie
ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgji, ischias, nerwowych cierpieniach żołądka, bolu głowy, porażeniu, bezsenności, bolach krzyża, cierpieniach szpiku pacierzowego, zatkaniach i t. p. daje uznany przez pierwsze powagi lekarskie uprzywilejowany, i regulować się dający galwano-elektryczny **Aparat do nacierania** do samodzielnego użycia
643 **systemu profesora dra Volty.** 1—?
Odszczególniony dyplomem uznania na wystawie w Kolonji nad Renem 1890. — Premiowany wielkim medalem srebrnym w Wels 1890. — Złotym medalem na wystawie hygienicznej w Sztutgardzie 1890. — Wielkim medalem srebrnym na wystawie w Pradze 1891.
Prospekta ze świadectwami gratis do nabycia u właściciela przywileju.
J. Augenfelda, Wiedeń, I., Schulerstrasse 18.

Nowa szkoła kroju
i pracownia sukień damskich
przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14-tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.
LOUISE,
Lwów, ulica Pańska liczba 17, nr. drzwi 4 na dole.

Richterowskie zabawki: Męczydusza, Krzyżyk, Zadania łukowe, Łamigłówka, Pitagoras itd. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek** odrazu. *Prawdziwe tylko z marką* **kotwicą.** Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o *wysokiem wychowawczem* znaczeniu *sławnych Richterowskich*
kotwicznych skrzynek budowlanych
nie masz lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych! One są **najlepszym** z powodu twałości
najtańszym podarkiem na Gwiazdkę
dla małych i wielkich dzieci. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości, można znaleść w **nowym cenniku**, zawierającym **wspaniałe budowle**. Cennik ten powinny sobie jak najpierwej sprowadzić wszyscy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać *rzeczywiście doskonały* podarek. — Wszystkie budowlane **skrzynki bez** fabrycznej marki **kotwicy**, są to zwyczajne, a jako dopełniania zupełnie *bezwartościowe naśladownictwa*; należy więc żądać i przyjmować **jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera**, które, jak dawniej, tak i teraz pozostają na niedościgniony wyżynie; dostać ich można we **wszystkich lepszych handlach zabawkami** po cenie od 35 ct. do 5 zł. i wyżej. 2211 1—6
F. Ad. Richter & Cie.,
pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzywil. fabryka skrzynek budowlanych,
Wiedeń, I. Ul. Nibelungen 4,
Rudolfstadt, Olten, Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

Świeże Ryby Morskie.
SOLE (Schollen) kilo 95 ct.
WĄTŁUSZE (Schellfisch) kilo 90 ct.
JĘCZYKI (Seezunge) kilo zł. 2·30.
TURBOTY (Tarbutt) kilo zł. 1·30.
poleca handel 2312 1—1
W. MUSIAŁOWICZA
we Lwowie, ul. 3. Maja. Dawny gmach kasy oszczędności.

Na Gwiazdkę najstosowniejszy Upominek.
Nowość! Fotografie sztychowe.
FOTOGRAFIE ARTYSTYCZNE
wszelkich formatów i rodzajów:
Celloidinowe, Albuminowe, Platynowe.
POWIĘKSZENIA



Nowość! Fotografie sztychowe.
Na gwiazdkę najstosowniejszy Upominek.

Poręczenie prawdziwości
od lat 42-ch
chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:
Dr. Suin de Boutemarda
aromatyczna pasta do zębów
pierwszy dotychczas niezrównany środek do czyszczenia i utrzymania zębów i dziąseł aż do późnej starości w ½ i ¼ paczkach po 70 i 35 centów.
Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe
skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.
Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.
Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.
Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.
Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg korzenny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.
Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.
Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych flaszkach po 85 ct.
Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalne we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Belsera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Ślepińskiego; w **Bielej** w aptece E. Keleriego; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Czerniowcach** u Ign. Schrirera; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Horyńcu** w aptece ... ; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora ... Rohma; w **Kołomyi** u ... apt. Stencla; w **Kopeczyńcach** w aptece ...; w **Krakowie** u apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Roznera, J. Rudnickiego i K. Wiśniewskiego; w **Milówce** u apt. J. Reisnera; w **Rzeszowie** u Ign. Schattera i Sp. apt.; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. A. Beilla; w **Tarnopolu** u Marjana Krzyżanowskiego apt.; w **Tarnowie** u H. Wierzyckiego; w **Wieliczce** u apt. ... [illegible]

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 2246 1—9
Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

BANK KRAJOWY
WE LWOWIE
z umocowania
Banku dla krajów koronnych w Wiedniu
dewinkuluje od 1. stycznia 1893
niesprzedane do końca r. 1894 2318 1—1
4% galicyjskie obligacje propinacyjne
pod warunkiem sprzedania temuż Bankowi dewinkulowanych obligacyj po kursie
2 zł. w. a. za 100 zł. w. a. niższym
od każdoczesnego kursu pieniężnego tychże obligacyj na giełdzie wiedeńskiej notowanego, jednakowoż nie wyżej jak:
po 93% za 100 im. wart.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.